5.

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 45 (1053) DNIA 13 MAJA 1935 ROKU ROK XV

Józef Piłsudski nie żyje

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski zmarł dnia 12 maja o godz. 20 min. 45 w pałacu Belwederskim w Warszawie.

Ostatniego namaszczenia olejami świętemi udzielił ks. Władysław Korniłowicz.

Cierpienie Marszałka Piłsudskiego rozwijało się od kilku miesięcy.

Wezwany z Wiednia profesor Wenckebach oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby.

Stałą opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem gen. dr. Stanisława Rupperta ppłk. dr. Stefan Mozołowski, mjr. dr. Henryk Cianciara i mjr. dr. Felician Tukanowicz.

Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu 11 maja w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie zgon.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki ogłosił wczoraj wieczorem następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie.

Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą.

Za ogrom Jego pracy dane mu było oglądać państwo nasze jako twór do życia zdolny, do życia przygotowany a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział bo dawno odczuwał że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i dźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. Mościcki

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

Austrja-Polska 5:2

Matyas zdobywcą bramek, Pazurek -- najlepszy w ataku



MATYAS zdobywca obydwu bramek.

WIEDEŃ, 12.5. — Tel. wł. — Austrja — Polska 5:2 (3:1). Bramki dla Austrji zdobyli: Stoiber, Vogel II — 2, Hahnemann — 2. Dla Polski Matyas II obydwie. Sędziował p. Herzka z Węgier.

W obliczu 17-tu tysięcy widzów odbyło się dziś na stadjonie wiedeńskim w Praterze pierwsze spotkanie pomiędzy piłkarzami Polski, a reprezentacją zawodową Austrji. Odbyło się ono w warunkach dość ciężkich. Piękna sobotnia pogoda nie przetrzymała przez niedzielę. Rano przyświecało wprawdzie jeszcze silnie słońce, jednak w miarę zbliżania się południa zaciągał się horyzont chmurami, a o godz. 12-ej Wiedeń otrzymał pierwszy zimny tusz. Sytuacja pogorszyła się popołudniu. O godz. 4-ej zaczął padać deszcz i mecz naznaczony na godz. 5-ą rozpoczął się przy beznadziejnej ulewie. Trwała ona na szczęście tylko przez 35 minut, poczem zwolna się wypogodziło i druga połowa odbyła się już w warunkach normalniejszych. Doskonała nawierzchnia boiska stadjonu wiedeńskiego nie ucierpiała wprawdzie z powodu nadmiaru wody, jednak śliska trawa wzmocniła jeszcze bardziej szanse dojrzalszych technicznie Austrjaków.

Pierwszy występ reprezentacji naszej na terenie Wiednia zakończył się przegraną w stosunku 5:2. Cyfry te brzmią przerażająco. Na szczęście jednak nie są one wykładnikiem opinji tych wszystkich, którzy mieli sposobność przyglądać się grze. Reprezentacja Polski pozostawiła w stolicy naddunajskiej mimo wysokiej porażki dobre wrażenie. Brzmi to nieprzekonywująco, jednak pokrywa się całkowicie z głosami jakie słyszało się zarówno na trybunie wśród orjentującej się doskonale w piłkarskich sprawach publiczności, jak i z enuncjacjami ze strony fachowców.

Nie były to bynajmniej zwykłe w takich wypadkach uprzejmości kondolencyjne, gdyż ku temu nie było powodu. Drużyna polska opuszczała plac boju w zupełnie dobrych nastrojach, a gdy chodzi o nasze osobiste wyczucia, to były one conajmniej o 50 proc. lepsze niż po jesiennym meczu z Rumunją we Lwowie.

Na tle dobrej gry wiedeńczyków uwydatniły się wprawdzie te wszystkie wady i braki, jakie zmuszeni jesteśmy wytykać przy każdej okazji, jednak naogół gra drużyny polskiej optycznie prezentowała się wcale dobrze — nie było epizodów kompromitujących. Piłkarze polscy pokazali, że istnieje już u nas pewna kultura i tradycja futbolowa, że mimo niedomagań wyszliśmy już z okresu ząbkowania i w momentach decydujących potrafimy zdobyć się na wysiłek, który pozwala z lepszym przeciwnikiem przegrać z honorem.

Mecz dzisiejszy dodał nam otuchy i wiary, że z piłkarstwa naszego da się jeszcze wiele wydobyć, o ile odpowiednie metody pracy rozciągnięte zostaną na największą ilość czołowych drużyn.

Być może zresztą, że samopoczucie wzmocniła też świadomość, iż stać nas na wystawienie jeszcze silniejszej jedenastki i gdyby nie różnego rodzaju wypadki miałaby ona dziś inny wygląd, a wówczas wynik brzmiałby prawdopodobnie korzystniej.

Winę dzisiejszej klęski przypisują jedni napadowi, który nie umiał wykorzystać nadarzających się sytuacyj, drudzy mają pretensje do słabej taktycznie gry obrony, co w konsekwencji podważyło też pozycję pomocy.

Uważamy, że kwestji odpowiedzialności nie można ścieśniać na tak skromnej płaszczyźnie. Obok wad indywidualnych istnieją pewne jeszcze braki ogólne, które naturalnie przedewszystkiem decydowały. Do nich zaliczamy więc brak odpowiedniej szybkości, nietyle w biegach, czy startach, gdyż te naogół dobrze dopisywały, lecz w akcjach kombinacyjnych i sposobie przyjmowania, czy odsyłania piłki na nowe miejsce przeznaczenia. W polu na szerokiej przestrzeni odbijało się to naturalnie mniej jaskrawie, niż przed bramką, gdzie brak orjentacji i momentalnej decyzji rzucał się natychmiast w oczy. Powolność wypływała u jednych z niedość opanowanych tajników wyższej techniki piłkarskiej, u drugich była ona konsekwencją małej zwrotności.

Była ona w każdym razie kardynalną wadą, która w przyszłości musi koniecznie zniknąć.

Skład reprezentacji Polski przeciw Austrji był do pewnego stopnia eksperymentalny. Próba dała na pewnych odcinkach rezultaty dobre, na drugich ujemne.

Nadspodziewanie korzystnie wypadła gra trójki środkowej. Nie była one jednak równomierna. Pierwsze miejsce przyznajemy w niej stanowczo Pazurkowi, a więc graczowi, którego udział w reprezentacji był wątpliwy.

Doświadczony ten zawodnik od pierwszej chwili zaaklimatyzował się na boisku. Pracował bardzo nitensywnie i wydatnie, cofając się często daleko w tył po piłkę, to znowu ciągnąc swych kolegów do przodu. Był on też przed pauzą głównym inicjatorem akcji ofenzywnej.

Gra tego rodzaju wymagała jednak wielkiego wysiłku, to też pod koniec Pazurek był już mniej widoczny. Zarzucić mu musimy natomiast niedostateczne utrzymanie kontaktu z lewoskrzydłowym Wodarzem.

Dla wielu niespodzianką był Scherfke. Zawodnik poznański w pierwszych 40-tu minutach spełniał zupełnie dobrze swoje zadanie kierownika napadu, nawiązał kontakt z partnerami, w potrzebie rzucał na szalę indywidualne umiejętności. W drugiej połowie grał słabiej — podania jego stały się niedokładne.

U Matyasa rzecz miała się wręcz odwrotnie. Przed pauzą lwowianin nie osiągnął swej zwykłej formy, nie czuł się dobrze na śliskiem boisku, parokrotnie padał, pozatem poruszał się wolno, dzięki czemu tracił wiele dobrych sytuacyj. Chwilami przetrzymywał zbyt długo piłkę i próbował dryblować, hamując płynność akcyj.

Po przerwie Matyas wydatnie się poprawił. Wypuszczał doskonale Riesnera, zwodził umiejętnie pomocnika, słowem zbliżył się do swej zwykłej klasy, której jednak w całej pełni w ciągu dzisiejszego meczu nie osiągnął.

Na dodatnie konto zawodnika Pogoni zapisać należy to, że przytomnie wyzyskał dwie sytuacje, zdobył obie bramki i wogóle starał się więcej niż inni strzelać.

Skrzydłowych w tej chwili nie mamy. Riesner ma wszelkie zadatki, jednak nie opanował jeszcze całkowicie technicznej strony gry na flance. Mając wolne pole uciekał wprawdzie szybko do przodu, ale później nie wiedział co robić. Albo centrował niedokładnie, albo też przetrzymywał tak długo piłkę aż nawinął się pomocnik, czy obrońca, z którym uwikłał się w walkę umożliwiając tymczasem skoncentrowanie odpowiednich sił pod bramką przeciwnika.

W każdym razie Riesner miał jednak jasne momenty, czego niestety nie możemy powiedzieć o Wodarzu. W drugiej połowie zapomina lo się zupełnie o jego egzystencji. Jest w tem poczęści wina Pazurka, ale z drugiej strony Wodarz nie umiał zdobyć się na inicjatywę.

Jako całość napad nasz pracował w polu okresami wcale dobrze, a w każdym razie dość stylowo, prawie wyłącznie dołem, pod bramką jednak, gdzie decydować miała szybka orjentacja i spokój, wszystko się kończyło, mimo że obrona Austrji nie reprezentowała bynajmniej exra-klasy międzynarodowej.

Trudna rola pomocy, słabe tyły

Pomoc znalazła się od pierwszej chwili w bardzo trudnem położeniu. Wobec silnego nacisku ofenzywnego Austrji, skazana była na grę bardziej defenzywną. Była ona tem konieczniejsza, że na tyłach nie działo się dobrze. Robił się tam od czasu do czasu potworny bałagan, zderzali się właśni gracze z sobą i bramkarzem.

Brak zrozumienia pomiędzy obroną i pomocą był tem groźniejszy, że przeciwnik operował bardzo sprawnie skrzydłami i trójką środkową i utrzymanie całej tej piątki w szachu wymagało starannej współpracy.

W rezultacie więc pierwszy Kotlarczyk II-gi pośpieszył w sukurs Michalskiemu i przemienił się do pewnego stopnia w trzeciego obrońcę. Lewa strona austrjacka uzyskała przez to możność oddechu i przed pauzą stwarzała niebezpieczne sytuacje.

Po przerwie Kotlarczyk II-gi potrafił wprawdzie zupełnie już sparaliżować przeciwną flankę, ale zawsze jeszcze nie znajdował dość czasu i siły na wspieranie napadu, tak że zarówno Riesner, jak i Matyas sami szli po piłki do tyłu.

Haliszka naogół niezły, był jeszcze w gorszej sytuacji. Miał on wprawdzie za sobą bardziej rutynowanego Bułanowa, jednak zwalczać przyszło mu najniebezpieczniejszego napastnika Austrji, Vogla II, który był w niebywałym „gazie" i wraz z Hahnemanem panował suwerennie w polu.

Kotlarczyk I-szy, wbrew obawom wykazał raz jeszcze swoją niespożytą siłę. Nietylko przetrzymał mecz do końca, ale właśnie po przerwie odpowiednio dopiero się rozegrał i coraz bardziej wybijał. Po przerwie, gdy napór Austrjaków przerzucił się na prawą stronę również praca konstrukcyj na Kotlarczka I-go zyskała na dokładności. Ogólnie więc biorąc pomoc nasza nie osiągnęła jakiejś rewelacyjnej formy, jednak zdobyła się na przeciętnie niezły poziom.

Obrona wypadła słabo. Michalski rzucał się wprawdzie odważnie w wir walki, lecz jak przewidywaliśmy brak było mu rutyny i dojrzałości technicznej

Śliska piłka utrudniała wykopy, które chwilami były rażąco krótkie. Również sposób odbierania piłki był dość prymitywny. Bułanow jednostkowo wypadał lepiej natomiast ujęcie taktyczne gry ze strony obrońców było bardzo słabe. To też dochodziło chwilami do sytuacyj, które cudem tylko kończyły się szczęśliwie.

Przy szybkich akcjach Austrjaków obrona traciła się, ustawiając się fałszywie, pilnując piłki, zamiast graczy, którzy nagle wyskakiwali do przodu pozostawiając za sobą osłupiałych obrońców. Dzięki tego rodzaju grze padły też dwie pierwsze bramki.

Fontowicz zbierał parokrotnie brawa za skuteczne parowanie ostrych strzałów. Miał jednak też sporo niepewnych momentów, pomijając już czwartą bramkę, która była stanowczo do obrony. Na ujemne jego konto zapisać musimy złe wybiegi do górnych piłek.

Jakieś dobre fatum czuwało nad bramkarzem Warty, że ze wszystkich tych sytuacyj wyszedł obronną ręką. Rekapitulując stwierdzamy, iż atak nasz nie potrafił wprawdzie wykorzystać kilku doskonałych okazyj, jednak z drugiej strony fabrykowano na tyłach tego rodzaju sytuacje, że przy szczęściu mogli Austrjacy uzyskać również znacznie lepszy wynik.

Napad i pomoc w sumie wypadły nieźle, natomiast obrona była wyraźnie słaba, przy nierównym bramkarzu, który może na usprawiedliwienie swoje podać śliskie boisko.

Austrjacy wygrali zasłużenie. Co do tego nie może być najmniejszej kwestji. Przy kilku słabszych punktach mieli jednak we wszystkich linjach, a więc i w sumie, przewagę.

Przewyższali naszych przedewszystkiem techniką. Piłka posuwała się szybko od nogi do nogi, zawsze dobrze obliczona, dla partnera łatwa do opanowania. Imponowała nam przedewszystkiem błyskawiczna orjentacja pod bramką. Na wąskiej przestrzeni żonglowali precyzyjnie piłką, wytwarzając zdawałoby się najprostsze pozycje strzałowe.

Austrja grała efektownie i tym razem również i skutecznie, aczkolwiek znacznego procentu doskonałych okazyj, jeszcze nie wyzyskała.

Bohaterem meczu i pupilkiem widowni był Vogl II, na lewem skrzydle, który osiągnął znakomitą formę. Szybki, technicznie doskonały, przytem pomysłowy po przerwie raz po raz przedostawał się do przodu, dokładnie centrował i strzelał, zdobywając się zawsze na jakąś nowa ciekawą koncepcję. Był on doskonale zgrany ze swoim towarzyszem z lewej strony Hahnemanem, to też gra pary tej dawała objektywnemu obserwatorowi prawdziwe zadowolenie.

Stoiber na środku nieco powolniejszy, jednak również dobrze orjentujący się, prowadził naogół składnie swój napad. Słabiej wypadła lewa strona. Niebezpieczny strzelec Binder dał wprawdzie kilka próbek swojej znakomitej sztuki, jednak był on pozatem zawsze o dziesiętną sekundy za powolny. Zupełnie słabo wypadł na lewem skrzydle jego kolega klubowy, Pesser.

W pomocy dominował bezapelacyjnie środkowy Hoffmann, który był jednym z najlepszych graczy na boisku. Krył on bardzo dobrze przeciwnika, ustawiając się stale na właściwem miejscu, a grą głową przewyższał zarówno swoich towarzyszy, jak i naszych graczy, to też nie można było poprostu przeforsować górnej piłki.

Dobrze wspierał go z prawej strony Lebeda, gracz naogół solidny i równomierny. Po lewej stronie Skoumal był znacznie słabszy, po przerwie prawie zupełnie zniknął.

Obrona złożona z graczy Rapidu dawała sobie wprawdzie radę z naszym napadem, jednak naogół nie wzbudzała tak wielkiego zaufania. Niepewny był również bramkarz Raftl, który puścił fatalnie pierwszą bramkę. Widownia wiedeńska parokrotnie go nawet wygwizdywała.

Austrjacy demonstrowali chwilami grę stojącą na bardzo wysokim poziomie, to też nic dziwnego że oklaskiwano ich dość gorąco. Stwierdzić przytem należy, że publiczność ustosunkowała się również przychylnie do Polaków. W czasie zejścia z boiska podczas pauzy drużyna nasza była przedmiotem owacyj, przyczem nie szczędzono jej również braw przy ładnych akcjach.

Przebieg gry

WIEDEŃ, 12.5. — Tel. wł. — Gra prowadzona była bardzo fair, co zrobiło na widowni dobre wrażenie. Sędziował dobrze p. Herczka z Budapesztu, nie natrafiając zresztą ze strony drużyn na żadne trudności. Dwa mylne orzeczenia ofsajdowe, niestety na niekorzyść Polaków, spowodowane zostały fałszywemi sygnałami ze strony jednego z sędziów autowych.

Zawody zainaugurowało odegranie hymnu narodowego oraz Pierwszej Brygady. Grę rozpoczęła Polska. Austrjacy odbierają piłkę i przeprowadzają atak prawem skrzydłem, który Polska udaremnia, przyczem kontratak kończy się strzałem Matyasa obok słupka. Już w 4-ej minucie fabrykuje obrona nasza róg dla Austrji; główkę Bindera łapie Fontowicz.

Gra jest otwarta z lekką przewagą gospodarzy. Atak Polski poprzez Scherfkego i Matjasa kończy się strzałem obok słupka. W 11-ej minucie atak Austrji powoduje zamieszanie pod naszą bramką. Binder posyła piłkę do Stoibera, który uzyskuje prowadzenie. Akcja wyszła jakby z pozycji spalonej.

Za chwilę podobny moment pod bramką austrjacką: Matyas wymiega pomiędzy obrońców, popycha się i sędzia gwiżdże ofsajd. W 15-ej minucie strzela Pazurek. Piłka idzie na róg, który Wodarz przenosi na aut.

Gra jest wciąż otwarta. Po ładnej kombinacji Pazurek — Scherfke — Matyas pudłuje. W 25-ej minucie groźna sytuacja. Fontowicz wybiega do górnej piłki, piąstkowanie się nie udaje i bramka jest pusta. Na szczęście obrońcy wybijają na róg.

W 21-ej minucie szybki atak gospodarzy powoduje zupełne zamieszanie pod naszą bramką. Obaj obrońcy zderzają się z Fontowiczem i piłka idzie do bramki, strzelona pewnie przez Vogla.

Notujemy skolei daleki strzał Matyasa, który broni Raftl. Wolny rzut do Polski bije pomocnik Austrji. Piłka dostaje się pod nogi Michalskiego, który odbija ją krótko do Hahnemana. Następuje momentalny strzał i w 30-ej minucie Austrja prowadzi 3:0.

Nasi gracze nie peszą się, lecz atakują dalej. Następuje ładna kombinacja: Riesner—Pazurek—Wodarz, która kończy się strzałem Matyasa w sztangę. Za chwilę bomba Hahnemana muska poprzeczkę.

W 45-ej minucie atak całego naszego napadu kończy się dalekiem wypuszczeniem piłki. Raftl wybiega, ślizga się i upada nie dosięgnąwszy jej; Matyas jest na miejscu i strzela do pustej bramki.

Już w pierwszej minucie po przerwie Vogl ucieka, podaje do Hahnemana, który ostro strzela. Fontowicz łapie wprawdzie piłkę, jednak nie może jej utrzymać i wpada ona do siatki. Za chwilę znów słupek unieszkodiliwia bombę Bindera. Austrjacy teraz silniej przeważają.

Wypad Riesnera kończy się półwolejowym strzałem Matjasa, który przechodzi tuż nad poprzeczką. Vogl nadal stwarza groźne sytuacje pod naszą bramką. W 18-ej minucie Szerfkę dostaje piłkę z pomocy, mija dwu przeciwników, wypuszcza ją Matjasowi, który mając na karku pomocnika, ucieka i strzela wspaniale półdołem w róg. Wynik 4:2.

Austrjacy ustawicznie przedzierają się lewą stroną. W 25-ej minucie Vogl wspaniale zwodzi Haliszkę, strzela z ostrego kąta obok słupka. Fontowicz jest dobrze ustawiony, jednak nie umie odparować piłki i mamy wynik dnia.

Kilka groźnych momentów w 35-ej minucie. Gra jest wciąż bardzo ciekawa, tembardziej, że Austrjacy dążą do pół tuzina bramek, a nasi bynajmniej nie rezygnują z poprawienia wyniku. Ostatnim akordem meczu jest daleki ładny strzał lewego pomocnika Austrji, obroniony przez Fontowicza.

Wieczorem w hotelu Imperial odbył się bankiet. Gracze nasi jeszcze w nocy wyjechali do kraju. Otrzymali specjalny wagon, z którego skorzystała również Jędrzejowska.

Opinje

WIEDEŃ, 12. 5. — Tel. wł. — Sędzia meczu, Herczka, w rozmowie z naszym przedstawicielem podkreślił, iż gra była prowadzona fair, mecz mu się podobał, drużyna polska jego zdaniem była zbyt nerwowa i dlatego akcje jej nie kleiły się. Podobała mu się szczególnie prawa strona i pomoc. Bramkarz robił dużo błędów.

Vice-prezes austrjackiego związku, Fickeis — Gra bardzo ładna i fair, Polacy podobali mi się bardzo, prowadzili cały czas otwartą walkę mimo trudnego terenu. Piłka była śliska, w wynkiu czego było dużo przypadkowych sytuacyj.

Prof. Schreger oświadczył iż z prawdziwą radością powitał Polaków. Gra mu się bardzo podobała. Nie mógł niestety dokładnie jej obserwować, bo mówił do mikrofonu. Jego zdaniem prawa strona ataku grała lepiej. Cieszy się bardzo na rewanż.

Kapitan drużyny austrjackiej Hoffman grał w Krakowie i stwierdza że Polacy poczynili znaczne postępy, grając dobrym wiedeńskim systemem. Dzisiejszy mecz, zdaniem jego, nie należał do lekkich.

WIEDEŃ, 12.5. — Tel. wł. — Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża wyraził niezadowolenie z gry polskiej drużyny. Austrjacy byli przedewszystkiem szybsi od Polaków. Pozatem, co Austrjacy specjalnie podkreślają, górowali oni pad Polakami zarówno w linji ataku, jak i w obronie.

W przedmeczu Wiedeń pokonał Górną Austrję 4:2 Ten ostatni mecz prowadził polski sędzia p. Sznajder.

WĘGRY — AUSTRJA 6:3.

BUDAPESZT, 12.5 — Tel. wł.—Rozegrany wobec 35.000 widzów mecz towarzyski Węgry — Austrja zakończył się sensacyjnem i bardzo szczęśliwem zwycięstwem Węgrów 6:3 (3:2). Już po kwadransie wynik brzmiał 3:0 dla Węgrów. Titkos, Sarossi i Titkos strzelili znienacka 3 bramki. Austrja zabrała się do odrabiania straconego terenu i ze strzałów Zischeka zdobyła dwie bramki.

Po przerwie przy stałej przewadze Austrjaków lewy łącznik austrjacki Durspekt wyrównał. Austrjacy gniotą nadal, mimo to Sarossi, znów Sarossi i Toldi zdobywają jeszcze trzy bramki. Sędzia p. Barlassina usunął z boiska Titkosa za faul na obrońcy Sesta.

W meczach piłki ręcznej Austrja pokonała Węgry 9:6 (panowie) i zremisowała z Węgrami 2:2 (panie).

HOLANDJA — BELGJA 2:0

BRUKSELLA. 12.5. — Tel. wł. —W meczu piłkarskim rozegranym wobec 50.000 widzów Holandja pokonała Belgię w stosunku 2:0 (1:0), mimo że Belgja wystąpiła z Brainem. Bramki dla Honlendrów strzelili Smets i Backhuys

195 WWYŻ

BERLIN. 12.5. — Tel. wł. — Na meczu klubowym w Berlinie BSC — Alliance Gemert skoczył wwyż 195.

NOWY MISTRZ EUROPY

GENEWA. 12.5. — Tel. wł. — Boks Europy ma nowego mistrza wagi koguciej. Wobec 10.000 widzów Szwajcar Dubois pokonał w 10-tej rundzie przez techniczny nokaut dotychczasowego mistrza Belga Petit Biqueta. Sędzia poddał Belga, który był zupełnie oszołomiony po ciosie w wątrobę.

DAVIS CUP SIĘ ZACZĄŁ

LONDYN. 11.5. — Tel. wł. — W Eastbourne zaczęło się pierwsze spotkanie strefy europejskiej puharu Davisa między Australją i Nową Zelandją. Po pierwszym dniu Australijczycy prowadzą 2:0, przyczem nie oddali ani jednego seta. Crawford pobił Andrewsa 6:4, 6:4, 7:5, Mc. Grath — Stedmana 6:3, 6:2, 8:6. W poniedziałek odbędzie się gra podwójna Crawford, Quist — Stedman, Malfroy.

W dniach 17—19 b. m. odbędą się dalsze dwa spotkania I rundy Czechosłowacja—Jugosławja w Pradze i Holandja — Japonja w Scheveningen, oraz pierwszy mecz drugiej rundy Polska — Płd. Afryka w Warszawie.

AMERYKA — CHINY 3:0

NOWY JORK, 12. 5. — Tel. wł. — Północna Ameryka wygrała swój mecz eliminacyjny w puharze Davisa, bijąc w Mexico City Chiny w stosunku 3:0. Grand (USA) pokonał Guy Cheng 4:6, 6:2, 6:2, 6:2, Budge pokonał Sinkiekho 6:4, 6:1, 6:8, 6:2. W grze podwójnej Budge, Mako pokonali Guy Cheng, Sinkiekho 7:5, 6:2, 6:1. Za tydzień gra Ameryka Północna z Meksykiem w finale strefy amerykańskiej.

Ilość motocykli w Polsce wzrasta

Poraz pierwszy od wielu lat daje się zauważyć „gorączka" motoryzacyjna. Należy życzyć sobie, aby „gorączka" przybrała charakter epidemiczny. Może wówczas skończymy z dotychczasowym stanem, który w dziedzinie motoryzacji wyznaczył nam jedno z ostatnich miejsc wśród państw europejskich.

Również pocieszającym jest fakt, że publiczność nasza zaczyna coraz lepiej orjentować się w wyborze marki motocykla. Coraz trudniej jest „nabrać" naiwnych na stare modele, często wycofane już przez fabryki. Coraz częściej też kupujący żądają, aby pokazać im skład części zamiennych, celem upewnienia się, że w każdej chwili będą mogli je nabyć. Jakże często zdarzało się dotychczas, że nabywca motocykla nie pamiętał o niezmiernie ważnej kwestji części zamiennych i dopiero poniewczasie dowiadywał się, że, aby otrzymać jakąkolwiek część zamienną, musi czekać kilka tygodni, aż zostanie ona sprowadzona z fabryki. Rezultat: motocykl unieruchomiony przez kilka tygodni, a jego posiadacz przeklina chwilę, w której nabył maszynę.

Jeżeli wszczęta ostatnio akcja, mająca na celu poprawę stanu naszych dróg, da zadawalające wyniki, ilość motocykli kursujących w Polsce wzrastać będzie z roku na rok. Musimy jednak pamiętać, że poprawa stanu dróg, to kwestja kilku lat. A do tego czasu wolno nam nabywać jedynie motocykle, które zdały z dobrym wynikiem egzamin na naszych ciężkich drogach.

Niedziela w stolicy

Turniej bokserski Świtu, rozegrany w niedzielę wieczór w półfinałach przyniósł następujące wyniki: w. musza: Grochowski (F. B.) pokonał Kuźnickiego (Skra), mistrz Warszawy Wieczorek (CWS) pokonał Laferego (F. B.); w. kogucia: Siekierski (Świt) ulega na punkty Strychalskiemu (Skra), Janibor (PZL) pokonał Tyrała (F. B.); w. piórkowa: Wielgasiewicz (F. B.) bije Ciechowskiego (CWS), Kowalski (Świt) — Butta (PZL); w. półśrednia: Kozakiewicz (CWS) ulega na punkty Miksowi (PZL), a Kołacz (Skra) — Zygmuntowi (CWS); w. średnia: Sochacki (F. B.) wygrywa przez techniczny k. o. z Urbańskim (CWS), Dorożkiewicz (Skra) wygrywa z Godlewskim (Świt).

Na zamknięcie zimowego sezonu pływackiego w Warszawie zorganizował A.Z.S. zawody z udziałem uczestników kursu instruktorskiego. W konkurencjach I klasy padły następujące wyniki: 100 mtr. st. dow. Karpiński 1:05,2 przed Gumkowski (AZS) 1:06,9 i Zubowiczem (Legja) 1:07,2. 200 mtr. st. dow. Goldfein (Delfin) 2:52,8 przed Musiatowiczem (AZS) 2:52,9. 100 mtr. st. klas. 1) Boguth (AZS) 1:21,2 lepiej od rekordu polskiego; 2) Maszner 1:24,2; 3) Kaniewski (Unja Poznań) 1:25,7. 100 mtr. grzbietowym: 1) Jastrzębski (AZS) 1:19,8; 2) Damsz ((AZS) 1:30,2. W meczu piłki wodnej pomiędzy AZS a drużyną kursistów zwyciężyli akademicy 6:3.

SŁUSZNA AKCJA W.T.C.

Konferencję międzyklubową, dla ratowania sytuacja w polskiem kolarstwie torowem, zorganizowało w sobotę W.T.C. Stanowisko gospodarzy było następujące: W.T.C. oddaje swój tor bezpłatnie na treningi klubom, wzamian za co te obowiązują się do użyczania swoich zawodników na imprezy organizowane na Dynasach.

W.T.C. zakomunikowało też, iż żadnemu zawodnikowi nie będzie żadnych kosztów inwestycyj zwracało. Gospodarze przeznaczają natomiast 50 proc. dochodu z imprezy do podziału pomiędzy wszystkie uczestniczące kluby, które obowiązane są już do wyposażenia swoich zawodników. Drugie 50 proc. dochodu przeznaczone będzie na konserwację toru.

Wszystkie kluby zgodziły się na te postulaty. Jedynie „Iskra" broniła interesów swoich „gwiazd", a nie mając powodzenia w tej akcji, opuściła salę obrad.

19. V. wyścig „Expressu Porannego“

Walka elity kolarzy na trasie 105 klm.

XII-ty turniej kolarski „Expressu Porannego“ otworzy jak coroku wielki szosowy sezon kolarski w Polsce.

W dniu 19-ym maja na trasie Warszawa — Jabłonna — Nowy Dwór — Serock — Zegrze — Jabłonna — Pelcowizna — Praga — Dynasy najlepsi szosowcy polscy stoczą ze sobą ciężką walkę o prymat, który oprócz zaszczytnego tytułu zwycięzcy daje coroku automatycznie legitymację na jedną z czołowych lokat w całorocznej liście 10-ciu najlepszych szosowców.

W roku bieżącym walka zapowiada się o tyle jeszcze ciekawiej, niż kiedykolwiek dotąd, że świetny stan szosy pozwala się spodziewać pobicia dotychczasowego rekordu 105-kilometrowej trasy, który w czasie 3:13:22 ustanowił w r. 1933-im Fr. Kiełbasa.

Przy okazji przypominamy całkowitą listę dotychczasowych zwycięzców wyścigu. Brzmi ona: r. 1924 — Kamiński (W. T. C.), r. 1925 — Ignatowicz (Lwów), r. 1926 — Ziembicki (Brześć), r. 1927 — Waliński (Łódź), r. 1928 — Kalinowski (W. T. C.), r. 1929 — Wiśnicki (A. K. S.), r. 1930 — Olecki (Legja), r. 1931 i 1932 — Targoński (Legja), r. 1933 — Kiełbasa (A.K.S.), r. 1934 — Zieliński (Orkan).

Jak zatem widzimy, począwszy od r. 1928-go, prowincja, która w poprzednich trzech latach zdobyła puhar przechodni „Expressu Porannego“ została zmajoryzowana przez swych kolegów stołecznych.

W roku bieżącym karta zwycięstw Warszawy może się jednak znów odwrócić, jeśli wziąć pod uwagę klasę, jaką reprezentują niewątpliwie szosowcy prowincjonalni ze Śląskiem, Łodzią i Krakowem na czele.

Że w każdym razie atak ten i to atak groźny będzie miał miejsce, świadczy o tem choćby fakt, iż na liście tegorocznych zapisów pierwsze pięć miejsc obsadzili kolarze krakowskiego klubu R. K. S. Legja. a potem widzimy dopiero zgłoszenia klubów stołecznych z WTC. i Prądem na czele.

Jak wspomnieliśmy walka w wyścigu toczyć się będzie o puhar przechodni „Expressu“. W roku 1932-im pierwszy taki puhar zdobyła definitywnie Legja stołeczna, dzięki trzem kolejnym zwycięstwom Oleckiego i Targońskiego.

Na drugim, skolei ufundowanym puharze widnieją dotychczas nazwiska Kiełbasy i Zielińskiego.

Tegoroczny obrońca puharu nie będzie miał w r. b. spewnością łatwego zadania, aby powtórzyć swe zwycięstwo zeszłoroczne. Koalicja najlepszych szosowców polskich, wreszcie tak często decydujący na naszych drogach łut szczęścia, mogą łatwo przeważyć szalę na inną stronę.

Zwycięzca biegu ,poza puharem przechodnim zdobywą cenną honorową nagrodę indywidualną, oraz złoty żeton, ofiarowany przez organizujące wyścig W. T. C. Pozatem następnych pięciu na mecie otrzyma cenne nagrody honorowe.

Wspaniałem tłem do 105-klm. wyścigu szosowego, będzie rozegrany tego dnia na ulicach stolicy 15-klm. propagandowy wyścig uliczny, a całość turnieju kolarskiego „Expressu Porannego“ dopełnią pierwsze w tym roku zawody torowe na Dynasach.



Nr. 34 — WIŚNIEWSKI z Warszawianki, zajął pierwsze miejsce w Biegu Narodowym naprzełaj. Drugi był Nr. 25 — Przybyłko (Skra)

W drodze do Wiednia

i pierwszy dzień na miejscu

Kartki z wyprawy naszych piłkarzy

KATOWICE, 10.5. — Punktualnie o godzinie 22.09 nadjechał do Katowic ekspres warszawski, wiozący kierowników oraz graczy stołecznych, wyznaczonych do reprezentacji przeciw Austrji. Na peronie, prócz garstki dziennikarzy, zobaczyliśmy p. Mallowa, oraz warciarzy Szerfkego i Fontowicza. Ślązacy, pod wodzą Wodarza, przyszli ku największemu zdenerwowaniu dopiero w chwili kiedy pociąg już stał na stacji. Krótka wymiana słów, a raczej życzeń i pociąg ruszył.

Nastrój panował nienajlepszy, poprostu dziwnie ponury. Miało się wrażenie, że jadą po pewną porażkę!...

Pomijając już fakt, że na dworcu nie zjawił się żaden przedstawiciel ani spośród zainteresowanych klubów, ani ze Śląskiego O. Z. P. N., musimy podnieść inny szczegół. Oto gracze śląscy nie wiedząc, że zarezerwowano specjalny wagon drugiej klasy, zakupili sobie za własne grosze bilety aż do granicy, t. j. do Zebrzydowic.

Coś tu było nie w porządku.

WIEDEŃ, 11.5. — Tel. wł. — Wczesnym, pogodnym rankiem, o godz. 6-ej. zgromadziła się na dworcu wschodnim w Wiedniu spora gromadka ludzi, by przywitać polską reprezentację piłkarską, przybywającą na niedzielny mecz. Zjawili się: przedstawiciele związku austrjackiego, p. Hugo Meisl, Jakesch i Hierath, reprezentanci poselstwa i konsulatu R. P., z konsulem Kisielnickim na czele, dr. Tenenbaum, prezes stowarzyszeń polskich w Wiedniu i inni.

Z wagonu warszawskiego i lwowskiego wysypali się na peron kierownicy oraz gracze i po ogólnej prezentacji usadowiono się w autokarze, który przewiózł drużynę do hotelu „de France“ na Schotten-Ringu.

Podróż przeszła zupełnie normalnie i większość graczy, mimo niewygód. spała. Mimo to jednak kierownictwo drużyny zdecydowało się zapakować graczy do łóżka do godziny 12-ej w południe.

Dalszy program na sobotę przewidywał spacer po mieście, obiad o godz. 13-ej, o 13.30 odjazd autobusem na zwiedzenie miasta, „wizyta“ na turnieju tenisowym (finał Jędrzejowskiej o 15.30), o 17-ej herbatka w konsulacie.

Na godzinę 19-tą zamówiony był masażysta, o 20-ej przedstawienie w rewji i wczesny powrót do hotelu.

P. Schneider, który przybył z zamiarem sędziowania na linji, został zaproszony na sędziego głównego zawodów Austrja Górna — Amatorski Team Wiednia, które odbyły się jako przedmecz naszego meczu, Hugo Meisl wyjaśnił bowiem, że w Wiedniu istnieje zwyczaj, iż na linji sędziują zawsze Austrjacy. W rewanżowem więc spotkaniu w Polsce obaj sędziowie linjowi będą również polscy.

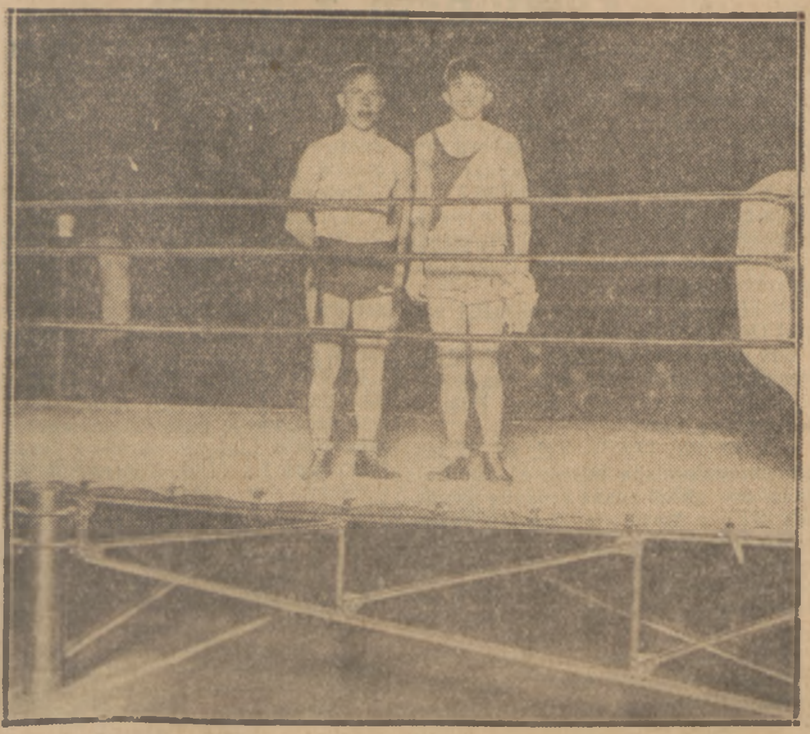
Dzień sobotni spędziła polska ekspedycja piłkarska niemal zupełnie zgodnie z poprzednio podanym programem. Po obiedzie dużym autocarem udano się do pięknego Schönbrunnu, a następnie na boisko. Doskonały teren jutrzejszego spotkania sprawił na graczach dobre wrażenie.

Po kolacji gracze udali się do Prateru, a o godzinie 22-ej cała drużyna leżała już w łóżkach.

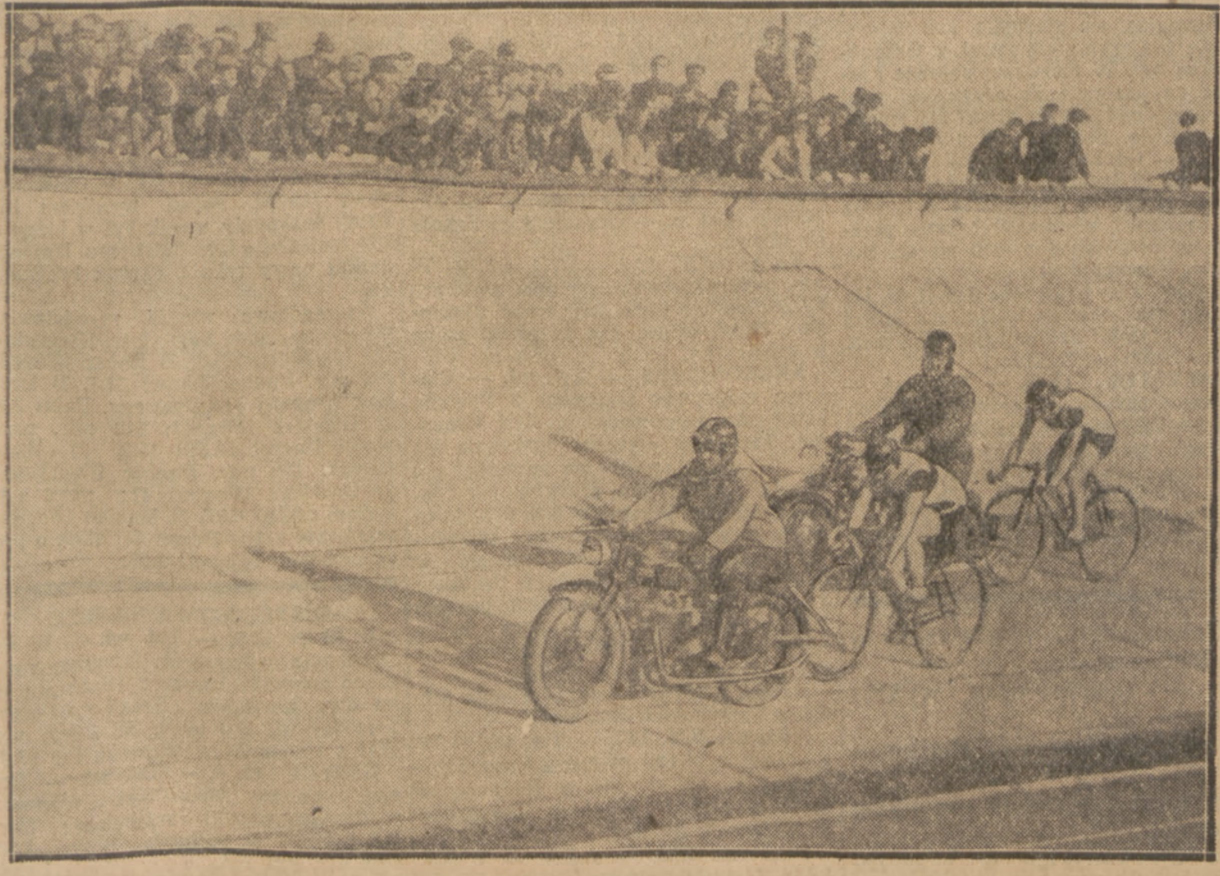
W niedzielę po krótkim spacerze, gracze zjedzą obiad, o godz. 13-j, a o godz. 15-ej nastąpi wyjazd na boisko. Drużyna przebierać się będzie nie w hotelu, lecz w obszernych szatniach stadjonu na Praterze. Przed meczem na boisku nie będzie żadnych uroczystości. Zawody poprzedzi jedynie odegranie hymnów, a upominki wręczone będą dopiero na bankiecie, który odbędzie się o godz. 20-ej zaraz po meczu.

Na hotelu „de France“, w którym mieszka drużyna polska, wywieszona została flaga polska, to samo zresztą jest w hotelu „Metropol“, gdzie mieszka Jędrzejowska.

Uzupełniając notatki prasy o jutrzejszym meczu, dodać trzeba, że „Sporttageblatt“ przewiduje zwycięstwo Austrji, a pisząc o graczach polskich podaje jako najlepszych Bułanowa, Kotlarczyków, a w ataku Pazurka, który chociaż wolny, ma jednak niebezpieczny strzał. Całość drużyny według pisma wiedeńskiego jest bardzo szybka (?!).



RING BOKSERSKI NA KORCIE TENISOWYM
Hirsch (na prawo) bije Bareje (Legja) w meczu wygranym przez Gedanję 11:5



OLECKI MINIE ZA CHWILĘ GÓRĄ FAJGEGO
podczas niedzielnych zawodów organizowanych przez W.K.S. Legja.



NA DWORCU WSCHODNIM W WIEDNIU
wysiadła właśnie ekspedycja naszych piłkarzy. Siedzą: Zwierz, Haliszka, Bułanow, Matyas, Kotlarczyk, Gemza. Na prawo stoi szef wyprawy płk. dypl. Glabisz.

A.Z.S.-Ł.K.S. 63:44

Mecz lekkoatletów w Łodzi

ŁÓDŹ, 12.5. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne AZS. Warszawa — ŁKS. przyniosły gościom stołecznym ładne zwycięstwo w ogólnym stosunku 63:44. Poziom zawodów niezadawalający, a przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie w atr. Jedyną okrasą meczu to wynik 185 cm. Pławczyka w skoku wwyż, uzyskany w nienajlepszych warunkach. Falisty z lekka teren i słaba widoczność poprzeczki nie pozwoliły mu na więcej. Pięknie skakał również Iwanowski, który przy wysokości 180 cm. uległ kontuzji. Pławczyk zawiódł natomiast zupełnie w dysku, rzucając coś ponad 35 mtr. Słaby ten wynik nie usprawiedliwia nawet nieprzygotowana rzutnia.

100 m. wygrał Koźlicki AZS. w 11.2 przed Wróblewskim I (ŁKS.) 11.9, Paszkowskim (ŁKS.) i Derwiszyńskim (AZS.), który ni stąd ni zowąd wystąpił w roli sprintera. Poza konkursem setkę wygrał Radwański (AZS. Poznań) w tym samym czasie co Koźlicki. Również 200 m. wygrał Koźlicki w 24 sek. przed Wróblewskim 24.8, Derwiszyńskim i niedysponowanym Andrzejakiem.

800 m. wygrali pewnie goście Miller i Czechowski, w jednakowym czasie, 2:08.4, którzy pozwolili Mundowi prowadzić przez 650 m., aby na finiszu zarobić 8 m. Czas Munda 2:10,2.

5 klm. wygrał pewnie Duplicki AZS. w 16:43.4. co jest o tyle zadawalające. że czas osiągnięty był bez większej konkurencji i przy niekorzystnych warunkach (wiatr). Drugim był Żak (A. Z. S.) 17:08.2, 3) Wróblewski II, 4) niedysponowany Polak.

Sztafetę 4x100 m. wygrał pewnie AZS. w składzie: Twardowski, Koźlicki, Kostrzewski, Pławczyk w 46 sek., 2) ŁKS. — 48.8 o 15 sek. Sztafetę szwedzką wygrali goście w 2:11.1. Skok wdal wygrał Twardowski 658 cm., 2) Bobiński 634, 3) Paszkowski 610. Kulę wygrał pewnie Zieleniewski (AZS.) 13.23, 2) Błaszczyk (ŁKS.) 12.38, 3) Metelski (AZS.) 10.33, 4) Grubert 10.39. Dysk wygrał niespodziewanie Błaszczyk (ŁKS.) 36.56 przed Pławczykiem 35.73, Zieleniewskim 34.63 i Grubertem 20.03. Oszczep nie odbył się.



Nie chciało im się grać!

Anglicy przegrywają w Pradze 1:5

Praga, 10 maja.

Napewno żaden z 30.000 widzów, wypełniających po brzegi boisko Sparty nie przypuszczał, że kombinowana drużyna Sparty i Slavii zwycięży w takim stosunku bramkowym i w tak wspaniałym stylu. Był to jeden z najpiękniejszych meczów w Pradze. Drużyna czeska, choć złożona z graczy dwu klubów, stanowiła zwarty zespół, którego przyziemna precyzyjna kombinacja wyprowadziła całkowicie z konceptu nawet takich rutyniarzy jak Manchester City. Gospodarze opanowali natychmiast boisko, nie pozwolili gościom przyjść do głosu, zaskoczyli ich poprostu świetna forma i zwyciężyli wysoko i zasłużenie.

Trudno natomiast znaleźć słowa pochwały dla drużyny angielskiej. Jej system „W“ stosowany szablonowo i uparcie, zawiódł na całej linji, a gra ataku, niedokładna i uboga w pomysły nie sprawiła większych trudności obronie i pomocy miejscowych. Wielokrotny „rep“, sławny lewoskrzydłowy Brook, został dokładnie „zatkany“ przez pomocnika Vodiczkę i dopiero w dwudziestejktórejś minucie oddał pierwszą swą centrę. A już chyba kompromitująco zaprezentował się świetny podobno bramkarz Swift, który puścił pod pacha pierwszego gola, jak najgorszy patałach z prowincjonalnego klubu. Nie pokazali też Anglicy sportowego zachowania się na boisku. Kiedy ku końcowi nie mieli już nadziei na poprawienie wyniku poczęli się ordynarnie rozbijać.

Mast.

SPARTA POKONANA.

PRAGA, 12.5. X Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich wyniki były następujące: Sparta — Bohemians 2:3. Slavia — Victoria (Pilzno) 2:1, Židenice wygrały w Pilznie z SK Plzeń 2:1. Cechie Karlin — DFC 2:1, SK Kladno — SK Prostejov 3:1, AFK Kolin — Teplitzer FC 3:1.

Sparta w meczu z Bohemians pewna była niemal zdobycia dwu punktów, które zapewniłyby jej definitywnie mistrzostwo. Bohemians bowiem jest najpoważniejszym kandydatem do spadku, to też jego zwycięstwo jest tem większą sensacją.



NARADY KOLARZY W W. T. C.
Siedzą p.p.: Zagożdziński, Leśkiewicz, Olecki, Gołębiowski, red. Lipszyc. Stoją: pp. Pfeifer, Bykowski, Konieczny, Woźniak, Grzybkowscy.



ISTNA PIRAMIDA
utworzyła się pod bramką czeską podczas meczu z Manchester City w Pradze. Na górze bramkarz Klenovec z wyciągniętemi pięściami.



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA STOLICY PRZED WYJAZDEM DO ŁODZI
gdzie uzyskała zwycięski wynik 2:1 w meczu o puhar Republiki.

Jędrzejowska powtórnie mistrzynią Austrji

Drugi tytuł zdobywa Polka wspólnie z Deutsch

WIEDEŃ. 11.5. — Tel. wł. — Mimo bólu zębów, który dał się we znaki mistrzyni Polski jeszcze w piątek, w czasie meczu z Deutsch, potrafiła ona zupełnie łatwo w finale mistrzostw pokonać Austriaczkę Herbst 6:3, 6:0.

Jędrzejowska miała dużą przewagę, jedynie w pierwszym secie, przy stanie 3:1, zwolniła tempo gry i wtedy przeciwniczka wyrównała. Potem jednak Polka stale atakowała i Herbst nie miała nic do powiedzenia. Jędrzejowska wygrała 9 gier zrzędu i turniej. W półfinale Herbst pokonała Kraus 6:2, 6:4.

W grze mieszanej Jędrzejowska wraz z del Bono rozegrała spotkanie z parą austrjacką Kraus-Planner. Para polsko-włoska wygrała 7:5, 5:7, 6:1. W pierwszym secie Austrjacy prowadzili już 5:1.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska jest w finale z Deutsch, po zwycięstwie nad parą Wolf — Kraus 6:2, 7:5.

W grze pojedyńczej panów bardzo interesujące spotkanie rozegrali Palmieri i Hines. Tym razem Włoch nie miał prawie słabych punktów i wziął rewanż na Amerykaninie za porażkę w Rzymie, zwyciężając gładko 6:3, 6:4, 6:3. Drugim finalistą jest również Włoch de Stefani, który łatwo pokonał starzejącego się Matejkę 6:3, 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów w finale znaleźli się Artens — Planner po zwycięstwie nad parą Stefani—Del Bono 6:2, 2:6, 13:11, 8:6 i Brosch-Haberl, po zwycięstwie nad parą Metaxa — Baworowsky 6:3, 3:6, 6:3, 3:6, 6:3.

W usposobieniu Jędrzejowskiej iw jej ustosunkowaniu się do tenisa zaszła wielka zmiana. Nigdy dotąd nie widać było u niej tyle zapału, ochoty do gry i ambicji, jak teraz. Mówi stale o tenisie, opowiada jeszcze ciągle wrażenia z Rzymu (skąd otrzymuje zresztą w Wiedniu tajemnicze telefony), snuje plany na przyszłość i najważniejsze, że chce grać i to grać jaknajwięcej.

W niedzielę wieczorem wyjeżdża z Wiednia na kilka dni do Krakowa, potem oglądać będzie spotkanie o puhar Davisa z Pol. Afryką, a następnie wyjazd do Paryża na międzynarodowe mistrzostwa Francji.

Z Paryża jedzie do Brukseli i... ma wielką prośbę do PZLT. Chce, aby ją zwolniono od obowiązku grania w krajowych mistrzostwach Polski i by z Brukseli pozwolono jej udać się wprost do Wimbledonu i przez tydzień trenować na kortach trawiastych.

Pomysł jest słuszny, bo podróż z Belgji do Warszawy i stamtąd do Anglji będzie spewnością kosztowała mniejwięcej to samo, co pobyt tygodniowy w Wimbledonie, a zawsze lepiej stanąć tam do turnieju po treningu na trawie.

WIEDEŃ. 12.5. — W dniu dzisiejszym zakończony został turniej tenisowy o mistrzostwo Austrji. Dla Jędrzejowskiej był to dzień połowicznego sukcesu. W grze podwójnej pań wraz z Deutsch pokonała parę austrjacką Wolf — Kraus w stosunku 7:5, 8:6.

W grze mieszanej przegrała wraz z del Bono z Austrjakami Wolf — Haberl w stosunku 2:6, 1:6. Grę panów wygrał Palmieri, bijąc swego rodaka Stefaniego 6:1, 4:6, 6:1, 7:5. Grę podwójną wygrali Austrjacy Artens — Planner, bijąc Haberla — Broscha 6:2, 3:6, 6:1, 6:1.

Jędrzejowska wprost z Wiednia pojedzie do Katowic, gdzie w środę, w ramach meczu z Węgrami, rozegra mecz pokazowy z Volkmer - Jacobsenową.

Hines zaproponował Jędrzejowskiej grę mieszaną w Paryżu. Polka czeka na wiadomość od Quista. Jeżeli Quist odmówi — z przyjemnością przyjmie ofertę młodego Yankesa.

Sukces piłkarzy Krakowa

Poznań pokonany u siebie 2:6

POZNAŃ, 12.5. — Tel. wł. — **Kraków — Poznań 6:2 (4:2). Bramki dla Krakowa strzelili: Kisieliński i Łyko po dwie, Kopeć i Woźniak po jednej; dla Poznania Mikołajewski i Musielak.**

Kraków w składzie: Koszowski, Joksz, Pazurek II, Lesik, Wilczkiewicz (Garbarnia), Jezierski (Wisła), Zieliński (Cracovia), Kopeć (Wisła), Woźniak (Garbarnia), Kisieliński (Cracovia) i Łyko (Wisła).

Poznań: Konieczny (Warta), Brun (Sparta), Pawlak, Kubalczak, Przykucki, Danielak (Warta), Zaremba (Legja), Radojewski, Kryszkiewicz (Warta), Mikołajew (Legja), Musielak (HCP) i Markiewicz (Legja).

Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Krakowa, która górowała nad gospodarzami technicznie i taktycznie. Gra była żywa i ciekawa, wszelkie akcje gości były skonsolidowane, a kombinacje efektowne, a przytem skuteczne.

O trio obrony rozbijały się anemiczne ataki gospodarzy. Jedynie wszędobylski Musielak, motor ataku poznańskiego, stwarzał raz po raz zamieszanie pod bramką gości, lecz nie było nikogo, ktoby akcję wykańczał.

Pomoc gości zasilała atak piłkami, a przytem doskonale obstawiała napastników Poznania. Przeciwieństwem tego była pomoc gospodarzy, która nigdy prawie nie była na miejscu.

Obrona, jak i bramkarz Konieczny, byli w pierwszej połowie najsłabszą częścią drużyny. Niepewność i słabe wykopy co chwilę stwarzały niewesołe momenty pod bramką Poznania i w rezultacie przyniosły utratę cztech bramek w pierwszej połowie.

W drugiej połowie Poznań z początku przeważał, jednak w ataku nic się nie wiązało. Napastnicy z kilku metrów przestrzeliwują z wygodnych pozycyj. Pod koniec Kraków energicznie naciera i podwyższa wynik.

Poznań zaczyna, gra przenosi się od jednej bramki do drugiej. W 14-ej minucie Mikołajewski ślicznym wolejem zdobywa dla Poznania pierwszą bramkę, lecz już w 2 minuty później Kopeć płaskim strzałem z 15-tu metrów wyrównuje. Zawinił tu Konieczny, nie ustawiwszy się należycie do piłki. Obrona gospodarzy gra niepewnie, to też w minutę później Kraków prowadzi 2:1 ze strzału Woźniaka, który wybrał piłkę bramkarzowi z rąk. Atak Krakowa gra coraz sprawniej, to też tyły gospodarzy są stale zatrudnione. W 27-ej minucie otrzymuje piłkę niepilnowany Łyko: krótki bieg i piłka trzepoce w siatce Poznania.

Na trybunach konsternacja. Atak gospodarzy zrywa się do walki i wreszcie ładną centrę Markiewicza zamienia Musielak na drugą bramkę dla Poznania. Przy stanie 3:2 obrońca gości zawinia rzut karny, egzekwowany przez Mikołajewskiego. Silny strzał jego kieruje Koszowski palcami w poprzeczkę; piłka wraca w pole, lecz Mikołajewski przestrzeliwuje. Pewna szansa została zaprzepaszczona. W 37-ej minucie Konieczny niefortunnie wybiega i Łyko strzela do pustej bramki czwarty punkt dla Krakowa. Podczas zderzenia z Jokszem ulega Musielak kontuzji i znoszą go z boiska.

Po przerwie w bramce Poznania gra Brun (Sparta), a Musielak zajmuje znów swoją pozycję. Już w pierwszej minucie wyzyskuje nieporozumienie obrony Kisieliński, strzelając piątą bramkę. Poznań lekko przeważa, lecz ataki odpiera obrona gości, względnie strzały idą w aut lub słupek. Końcowe ataki Krakowa, przeprowadzone przeważnie lotnemi skrzydłami, przynoszą wreszcie szóstą bramkę, strzeloną przez Kisielińskiego

Widzów około 4.000. Sędziował niezdecydowanie p. Rosała.

Już przyjechali

Rakiety Płd. Afryki w Warszawie

Bardzo liczna ekspedycja reprezentantów PZLT i Legji z Tłoczyńskim na czele wybrała się wczoraj do portu lotniczego na powitanie drużyny Południowej Afryki.

To też wielkie było zdziwienie i rozczarowanie, gdy w samolocie berlińskim nie zauważono gości.

Pomyłka wyjaśniła się dopiero po kilku godzinach. Okazało się, że Afrykańczycy pisząc o terminie przyjazdu podali czas angielski, dzięki czemu zgadzało się to z lądowaniem samolotu. Tymczasem goście przyjechali pociągami i przez nikogo nie powitani udali się do hotelu Europejskiego.

Znajdujemy całą czwórkę i kapitana Barkera w hali hotelowej.

Wszyscy dżentelmeni mają wygląd bardzo elegancki. Farquharson jest skupiony i poważny, Bertram również bardzo sztywny, jedynie po Kirbym i młodziutkim Hendrie nie znać żadnego zażenowania, są weseli i swobodni.

Trenowali oni do ostatniej chwili na kortach Bournemouth. W Warszawie rozpoczynają trening w poniedziałek o 10 i pół r. i będą jeszcze raz grali popołudniu. Wogóle codziennie będą trenowali dwa razy dziennie.

Wszyscy goście dopytują się z zaciekawieniem o stan pogody.

— Jest nam trochę chłodno — mówi Farquharson.

Największem zaciekawieniem cieszy się Hebda, którego żaden z gości nigdy nie widział na oczy. Ktoś z Afrykańczyków wtrąca:

— Czy panowie wiedzą, że Kirby pobił w Wimbledonie Cramma?

Kapitan Olchowicz replikuje natychmiast.

— A czy panowie wiecie, że Hebda pobił Mac Gratha i Menzla?

Obaj kapitanowie postanowili, iż losowanie odbędzie się w czwartek rano.

K. G.

BUDAPESZT, 12.5. — Tel. wł. — W sobotę w ramach mistrzostwa Budapesztu odbyła się eliminacja między Bano a Straubem Bano zwyciężył w stosunku 3:6, 2:6, 6:3, 6:2, 6:1 i będzie, wobec tego, obok Gabrowitza grał w singlu przeciw Polsce. Gabrowitz pokonał Friedricha w stosunku 6:2, 6:1, demonstrując świetną formę.

(Bence).

Śląsk bije Lwów 5:2

mimo że goście prowadzą 2:0

KATOWICE, 12.5. — Tel. wł. — Na boisku Policyjnego K. S. w Katowicach odbył się rewanżowy międzyokręgowy mecz Śląsk — Lwów. Zawody zakończyły się po nader interesującym i emocjonującym przebiegu zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (3:2).

Lwowianie grali bardzo dobrze tak technicznie, jak i taktycznie do przerwy, po zmianie stron opadli jednak na siłach to też inicjatywa przeszła do Śląska, którego gracze po zmianie byli poprostu nie do poznania. Śląsk wygrał spotkanie nietyle dzięki lepszemu opanowaniu piłki, ile dzięki lepszej dyspozycji strzałowej jego napastników.

Pierwszą bramkę uzyskują goście z przytomnego strzału Nahaczewskiego w 13-ej min. Już w 14-ej Niechcioł podwyższa wynik na 2:0. Zanosi się na wysoką porażkę gospodarzy, przychodzi jednak lekkie odprężenie i Peterek w 29-ej strzelą nieuchronnie obok słupka. W minutę potem Piątek wyrównuje główką.

W 31-ej Badura schodzi kontuzjowany z bosika, na jego zaś miejsce wchodzi Czempisz. Za faul na Wostalu sędzia dyktuje karnego, który w swoisty sposób Peterek zamienia na bramkę.
sposób Peterek.

Po pauzie pole walki opuszcza Seifert, wraca jednak Badura, tak, że Czempisz z powodzeniem przechodzi do obrony. Ślązakom odtąd wszystko wychodzi, to też uzyskują dalsze bramki przez Wostala i Peterka, ostatnią z wolnego bezpośredniego za faul na Dziwiszu.

Zawody prowadził bardzo dobrze insp. Laband z Siemianowic wobec 1.500 osób publiczności.

Na marginesie spotkania należałoby wyrazić zdziwienie, czemu akurat Śląski OZPN urządził zawody te w Katowicach, skoro wszyscy gracze rekrutowali się z klubów okręgu świętochłowickiego. Polityka ta musiała przynieść deficyt... Pozatem zapomniano też i o miejscach dla prasy,

WILNO, 12.5. — Tel. wł. — Mecz towarzyski pomiędzy Ogniskiem a Zaksem zakończył się zwycięstwem Ogniska 3:1.

ŁUCK, 12.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo piłkarskie Wołynia Strzelec z Janowej Doliny zremisował z Policyjnym Klubem Sportowym z Łucka 2:2.

SIEDLCE, 12.5. — Tel. wł. — W Siedlcach z okazji dnia miejscowego O.Z.P.P. rozegrany został mecz pomiędzy K. S. 28 Strzelec a Hapoel. Zwyciężył Strzelec 7:3, (3:1).

Bokserzy Cuiavii na Śląsku i w Krakowie

Występ sobotni Kujawiaków na ziemi śląskiej nie cieszył się spodziewanem zaintersowaniem, widocznie wpłynęła na to piękna pogoda...

Już ogłoszony po pierwszej walce wynik popsuł piękne wrażenia przywitania, oraz zniekształcił zupełnie przebieg walki. Stary Pawlica zabłysnął wielką formą i świetnie kontrował wszelkie ataki Łady (Cujavia).Zamiast wysokopunktowego zwycięstwa Ślązaka, ogłoszono zwycięstwo kujawiaka.

W drugiem spotkaniu, nieobliczalny Lip (PKS.), remisuje z Marzysiakiem, ale zdobywa punkty na wadze.

Matuszczyk i Rogowski stoczyli najpiękniejszą i najlepszą walkę dnia. Matuszczyk zdobył 2 punkty dzięki napomnieniu udzielonemu Rogowskiemu.

W drugiem spotkaniu, w wadze piórkowej, Nowakowski zremisował z Dudziakiem (C.).

W lekkiej Cichy (PKS.) pokonał Brzozowskiego dzięki rozumnej taktyce.

Powiew wesołości wniósł na salę Nowak, który swą „pracą" przypominał raczej cyrkowca, i został w 2-giej rundzie poddany przez sekundanta. Zwycięzcą przez techn. k. o. był Fabiński (C.).

Drugą omyłkę popełnili sędziowie w walce Gburski — Lewandowski. Po równej i inteligentnej walce ogłoszono zwycięzcą Lewandowskiego (C.).

Ostatnia walka wieczoru zaczęła się pod znakiem sensacji. Wrazidło kilku celnemi sierpowemi powalił Jóźkowiaka, pogromcę Piłata i Ucherka w 2-iej min. na deski! Następne rundy były jednak wyrównane i zakończyło się remisem pochlebnym raczej dla Jóźkowiaka.

*

KRAKÓW, 12.5. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wawel — Cuiavia (Inowrocław) 9:7. Wawel jest drużyną o wielkich możliwościach i potrafi godnie stawić czoła najsilniejszym przeciwnikom, a nawet ich pokonać, gdy zawody odbywają się w Krakowie. Tutaj pięściarze wojskowych czują się doskonale.

W niedzielę wieczorem gładko rozprawili się oni z finalistą mistrzostw drużynowych Polski Cuiavią, która podobnie, jak Wawel, wystąpiła w najlepszym składzie. Mecz ten stał na dobrym poziomie, a bardzo licznie zebrana publiczność nie zawiodła się, gdyż walki były bardzo emocjonujące i trzymały w napięciu przez cały czas widzów.

Wyróżnić należy u zwycięzców Chrostka, który wreszcie porzucił swój stary system walki, wziął się na dobrze do technicznej roboty, nie tracąc przytem swych starych walorów t. j. agresywności i siły ciosu. Pozatem dobrze wypadli Szczurek, Nowicki, Jodłowski i Morawa, z gości najlepiej po dobali się Rogowski i Marcysiak, zawiódł natomiast renomowany Lewandowski. Również po pogromcy Piłata Jóźkowiaku spodziewano się znacznie więcej.

Szczegółowe wyniki były następujące: waga musza Łada (C) remisuje ze Szczurkiem (W). Waga kogucia: Marcysiak (C), który oddaje punkty na wadze, remisuje po ciekawej walce z Nowickim. W piórkowej odbyły się dwa spotkania. Po najciekawszej i najładniejszej walce wieczoru Chrostek w pięknym stylu pokonał Rogowskiego, który tylko w pierwszej rundzie był równym przeciwnikiem. W drugiej walce Dudziak (C) zwyciężył Wnęka. W lekkiej Bednorz (W) remisuje z Mrozowskim, w półśredniej Jodłowski (W) wygrywa z Fabińskim, w średniej walka Kolonki (W) z Lewandowskim kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. W ostatniem spotkaniu w wadze półciężkiej Jóźkowiak wygrywa z Morawą (W).

ŁÓDŹ, 12.5. — Sprawa ostatnich przykrych zajść na ringach łódzkich i niewyciągnięcie przez wydział spraw sędziowskich konsekwencyj znajdzie swój epilog na sobotniem walnem zgromadzeniu Zw Bokserskiego. Dowiadujemy się bowiem, że zgłoszony zostaje wniosek o wyrażenie votum nieufności dla przewodniczącego WSS p Wodzisławskiego.

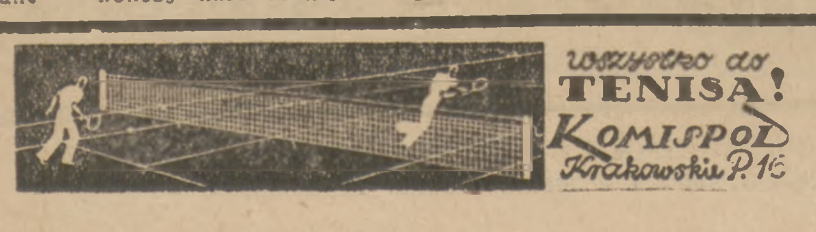
Mała rewolucja

w związku hokeja na lodzie

ŁÓDŹ, 12.5. — Tel. wł. — W sobotę odbyło się posiedzenie zarządu Polskiego Związku Hokeja na lodzie, jedno z ostatnich przed nadchodzącym Walnem Zgromadzeniem. Po posiedzeniu tem kapitan związkowy PZHL p. Tadeusz Sachs zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Zapytany przez nas o powody powiedział:

— Na posiedzeniu w dniu 11 bm. dowiedziałem się z ust wiceprezesa red. Leona Chrzanowskiego, że pozwolił on sobie bez formalnej uchwały zarządu wystawić swą kandydaturę na kierownika olimpijskiej drużyny hokeja; pomijając już fakt, że kwestja ta przez zarząd PZHL nie była dotąd omawiana a jest dość poważną, aby bez zastanowienia, dyskusji i odpowiedzialności była załatwianą ja w pierwszym rzędzie jestem odpowiedzialny za stronę sportową; a że nikt się o moje zdanie nie pytał i postawiono mnie, jak zresztą i innych członków zarządu, przed faktem dokonanym, więc rezygnuję.

Wobec powyższego zgłosiłem rezygnację z zajmowanego stanowiska członka zarządu PZHL w charakterze kapitana związkowego, choć do końca kadencji pozostało wszystkiego kilka dni. W ten sposób pragnę zwrócić uwagę, że przygotowania olimpijskie naszych hokeistów nie są poważnie traktowane — kończy nasz rozmówca.



Obrońcy, czy szerzyciele zamętu

Gdy Stryj kapituluje, Lwów mówi nie!

Zdawało się, że głośna już na całą Polskę sprawa wystąpienia piłkarzy stryjskich przeciwko PZPN poszła w ostatnich dniach w zapomnienie. Liczono się bowiem powszechnie, że kluby stryjskie albo zechcą się w końcu podporządkować uchwale Walnego Zgromadzenia PZPN i zgłoszą swe oficjalne przystąpienie do okręgu stanisławowskiego, albo stworzą okręg „dziki", nie podlegający PZPN.

Stało się tymczasem inaczej. Stryjanie znaleźli nieoczekiwanie sojusznika w osobie LOZPN. Okręg lwowski powziął sensacyjną uchwałę: stwierdza on, że zdaje sobie sprawę z konsekwencyj wypływających dla klubów stryjskich z ostatniego zarządzenia PZPN, zawieszającego te kluby i niszczącego w ten sposób całkowicie sport na terenie Stryja w momencie, kiedy najwyższe czynniki sportowe dążą do rozbudowy sportu. Wobec tego jednogłośnie staje w obronie Stryja i uchwala nie przyjąć ostatniego polecenia PZPN do wiadomości. Uchwała ta oznacza, że kluby stryjskie są związane ze Lwowem.

W tym samym dniu gdy LOZPN oświadczył się za Stryjem, podokręg stryjski nie wiedząc o uchwale LOZPN, zwrócił się do Stanisławowa z zawiadomieniem, że zamierza podporządkować się władzom okręgu stanisławowskiego i wziąć udział w mistrzostwach tego okręgu, prosząc równocześnie o przesunięcie terminów rozgrywek do 1 czerwca.

Gdyby więc nie sensacyjna uchwała LOZPN, która wyraźnie godzi w PZPN, konflikt cały byłby zlikwidowany. Sytuacja jaka się jednak obecnie wytworzyła, postawiła LOZPN w sytuacji bardzo nieprzyjemnej. PZPN zechce niewątpliwie w stosunku do LOZPN wyciągnąć daleko idące konsekwencje.

Lwowskie koła sportowe liczą się całkiem poważnie z rozwiązaniem LOZPN, powołaniem komisarza, a następnie zwołaniem nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

W Klasie A

KRAKÓW, 12.5. — Tel. wł. — Jedynemi imprezami piłkarskiemi w Krakowie były w niedzielę mistrzostwa klasy A. Punkt zainteresowania skupiał się na spotkaniu Podgórza z rezerwą Cracovii, gdyż wiedziano, iż biało-czerwoni wystąpią z kilkoma graczami ligowymi. Tak się też stało. Cracovia zagrała z pięcioma graczami ligowemi i prowadziła do pauzy 1:0, ze strzału Szeligi, uległa jednak po przerwie strzałom Hodura (2), Guzdy i Kasiny, przegrywając we stosunku 1:4.

Zwierzyniecki zremisował z Grzegórzeckim 0:0. W pierwszej połowie i jeszcze po przerwie Zwierzyniecki miał przewagę, pod koniec bronił się jednak rozpaczliwie. Sędzia p. Napiór.

Unja — Garbarnia I B 4:3 (1:3). Jeszcze na 10 minut przed końcem spotkania Garbarnia prowadziła 3:1, lecz gdy bramkarz jej opuścił bramkę przegrała w ostatnich chwilach meczu. Sędzia p. Koenigsberger.

Wisła I B — Krowodża 3:0 (2:0). Doskonała gra rezerwy Wisły, dla której strzelili bramki: Jędrzejczyk (2) i Samborski. Sędzia p. Seichter.

BIAŁYSTOK. 12. 5. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu piłkarskiego. Jagiellonja — ZKS Makabi 2:2 (0:2). Bramki dla Jagiellonji zdobyli Sawoń, Kirchner z karnego, dla Makabi Brener i Szumach. Publiczności 1.500 osób, jak na białostockie stosunki bardzo dużo.

Sędziował bardzo dobrze prof. Ludertowicz.

Następny numer „Przeglądu Sportowego„ ukaże się w czwartek, dn. 16.V rano i zawierać będzie m. in.

dalsze szczegóły meczu Polska — Austrja oraz wykres przebiegu gry;

relacje specjalnego wysłannika na mecz tenisowy Polska — Węgry w Katowicach;

tabelę 5-ciu tegorocznych najlepszych polskich wyników lekkoatletycznych w każdej konkurencji;

wrażenia z treningów tenisistów afrykańskich w Warszawie;

ciekawy wywiad z dwoma czołowymi skiffistami polskimi Vereyem i Keppelem.

Telefonem z Kraju

CHORZÓW, 12.5. — Tel. wł. — Sekcja kolarska przy KS Stadjon urządziła dzisiaj wielkie zawody dla zawodników

Bieg sprinterów wygrał Rurański (KS Stadjon) w czasie 16,2 sek. Rekord toru (trasa 400 m.) uzyskał Maj Gerhard (Pokój Nowy Bytom) w czasie 32,1. W biegu amerykańskim parami zwyciężyła kombinacja Rurański — Wyglenda (Stadjon) w 31:15,2. Bieg australijski wygrał Rurański 7:14.

W klasie B bieg na 10 okrążeń wygrał Grenda (Stadjon) 6:32,2.

Organizacja spoczywała w rękach kierowników sekcji kolarskiej Stadjonu i wypadła nadzwyczaj dobrze. Publiczności zgórą 1.000.

CHORZÓW, 12.5. — Tel. wł. W meczu szczypiorniaka mistrz Śląska Polc Zachodnie gościł znaną drużynę niemiecką MTV z Mysłowic. Zawody zakończyły się skandalicznem przerwaniem meczu w 37-ej minucie przed przerwą; do chwili tej Polacy prowadzili 7:1. Zawodom przyglądało się sporo publiczności. Sędziował p. Rębalski.

SZOPIENICE, 12.5. — Tel. wł. W międzyklubowym meczu lekkoatletycznym KS Stadjon pokonał miejscowy KS Rozdzień — Szopienice w stosunku 66:47. W Stadjonie pierwszorzędny był Wojtkiewicz, który wygrał większość konkurencyj. Z lepszych wyników wymienić należałoby 100 m. Makiolka (Stadjon) 11,4, skok wdal Kosz (Stadjon) 6,61.

ZAKOPANE, 12.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Zakopanem Narodowy bieg naprzełaj przy udziale 15 zawodników, na trasie długości 3100 mtr. W czasie biegu zerwała się burza z deszczem. Zwyciężył w klasie senjorów Kliszewski z Wisły w czasie 20:7.4 sek., w klasie junjorów na dystansie 2000 m. — Grandfeld ze Szkoły Handlowej.

KATOWICE, 12.5. — Tel. wł. — W wewnętrznoklubowych mistrzostwach KKS Pogoń Kadzielawa rzucił oszczepem 58,86. Miller zaś przebiegł setkę w czasie 11,4.

KRAKÓW, 12.5. — Tel. wł. — Ciekawą rozgrywkę tenisową z Pogonią katowicką zorganizowała dziś Cracovia. Tarłowski wykazał doskonałą klasę. Węgrzy jednak nie pozwolą mu strzelać tak szybko drajwów jak Liebling, którego przegrana 6:0, 6:0, dowodzi jednak, że przepracowany zawodowo krakowianin nie jest zupełnie w formie. Wynik Lechnera z Bratkiem 3:6, 6:4, 1:6 jest bardzo zaszczytny, ale jest to maksimum, jakie przy swym stylu gry Lechner może osiągnąć. Trener przydałby mu się bardzo.

Herbst, Liebling przegrali gładko 6:1, 6:4 z Tarłowskim, Bratkiem.

BYDGOSZCZ, 12.5. — Tel. wł. — W niedzielę z okazji otwarcia sezonu tenisowego odbył się w Bydgoszczy mecz pomiędzy BKS a Toruńskim KLT. Wynik był 6:6.

POZNAŃ. 12.5. — A.Z.S. — W.K.S. Łódź 17:14. Spotkanie szermiercze w konkurencji o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosło zasłużone zwycięstwo poznańskiemu AZS, który w szpadzie zwyciężył w stosunku 9,5:6,5, w szabli 8:8, lepszym stosunkiem trafień, 66:59. Łodzianie wystąpili w składzie Kantor, Jurski, por. Jarzembski, Kaźmierowicz i Czaplicki. W szabli trzej ostatni oraz Knyszewski.

Delegatem PZ Szermierczego mianowany został kpt. Nycz, członek AZS Poznańskiego, który jednak musiał służbowo wyjechać. Z tego powodu niewiadomo, czy wobec braku superarbitra zawody zostaną zweryfikowane. Funkcje superarbitrów pełnili major Walisz i por. Łapiński.

LWÓW, 12.5. — Tel. wł. — Z okazji dnia L. O. Z. P. N. odbyły się dzisiaj we Lwowie następujące mecze: reprezentacja Ligi Okręgowej wygrała z Hasmoneą 4:1 (2:0). Reprezentacja ligi wystąpiła w składzie następującym: Filipowski (Czarni), Horak (Sokół), Olejnik (Ukraina), Bibliczewski (Ukraina), Czyżewski (Czarni), Sawaryn (Sokół), Fistrowski (Sokół), Mikłosz, Pitysek (obaj z Ukrainy), Żurkowski (Czarni) i Worobeć (Ukraina).

Gra była naogół równorzędna. Hasmonea na tak wysoką porażkę nie zasłużyła, a wynik zawdzięcza jedynie niewykorzystaniu przez napad wielu dogodnych sytuacyj. Pozatem zaznaczyć należy, że w Hasmonei wystąpiło kilku rezerwowych.

Pozatem reprezentacja klubów robotniczych wygrała z reprezentacją klubów żydowskich 3:1 (0:1). Bramki dla robotników wszystkie trzy zdobył Nowak, a dla reprezentacji żydowskiej Zinks.

LWÓW, 12.5. — Na międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych Pogoni, uzyskano cały szereg doskonałych wyników. W biegu na 110 metrów przez płotki Haspel (AZS) ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 15.2. Drugi doskonały wynik był w biegu na 100 metrów, gdzie Fischer z Droru uzyskał nowy rekord okręgu lwowskiego.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: 3000 mtr. Korzeniowski (Pogoń) 9:58,8, 2) Bober (Pogoń); 200 mtr. Fischer (Dror) 23,7, 2) Drużbiak (Pogoń) 23,9; 800 mtr. Palus 2,10, 2) Bieniarz (Pogoń); 110 mtr. przez płotki Haspel (AZS) 15,2, 2) Bikles (Dror); 100 mtr. Fischer (Dror) 10,8, 2) Drużbiak (Pogoń) 11; skok wdal Haspel (AZS) 6,87, 2) Maniak (Pogoń); sztafeta 4 x 100 Pogoń 44; skok o tyczce Lichtblau (Pogoń) 3,58.

MISTRZOSTWA NIEMIEC

BERLIN, 12.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie piłkarskiem Niemiec rozegrano spowodu meczu z Hiszpanją tylko dwa spotkania. Schalke 04 pobił Stettiner SC 6:0 (3:0). SV Fürth wygrał z Hanau 93 w stosunku 5:1 (2:0).

BERLIN, 12. 5. — Tel. wł. — Turniej tenisowy Blau Weiss przyniósł w finałach wyniki następujące: Henkel pokonał w półfinale Belga Lacroix 6:3, 2:6, 7:5, a w finale Lunda 7:5, 6:2, 6:4. Gra pań: Adamson — Conquerque 6:3, 6:1. Gra podwójna: Lacroix, Borman — Henkel, Göpfert 6:3, 6:4, 5:7, 7:5.

Tłoczyński nie czuje się na siłach

reprezentować Polskę na meczu puharowym z Płd. Afryką

Jest coś nowego w przygotowaniach do meczu Płd. Afryka — Polska. Nie myślimy w tej chwili o tem, że nasi przeciwnicy są od wczoraj w Warszawie, a dziś zaczną trenować.

Przynosimy nową, ale smutną wiadomość. Tłoczyński według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie grał singli w meczu z Afryką. Nie dlatego, że na treningach przegrywał gładko z Wittmannem, bo jednocześnie np. z Hebdą potrafił prowadzić 4:0 i przegrywać tylko 8:10. Treningi były naprawdę treningami, nie chodziło w nich o wynik.

Ale Tłoczyński nie jest z siebie zadowolony, nie czuje się na siłach podjąć poważną walkę. Nietylko teraz, ale bodajże w ciągu całego roku. Z wyjazdu do Paryża rezygnuje też, ustępując miejsca Tarłowskiemu.

Ustąpi pewno tego miejsca i w drużynie puharowej. Oznacza to osłabienie czy wzmocnienie? W stosunku do obecnych możliwości Tłoczyńskiego raczej wzmocnienie w stosunku do dawnych możliwości — poważne osłabienie.

Czy załamywać ręce? Chyba nie. Trzeba przekląć zły los i przedewszystkiem nie tracić nadziei na zwycięstwo.

Bo Hebda jest niewątpliwie w dobrej formie. W tak dobrej, że uznał za stosowne odpocząć. Dopiero w sobotę wieczorem wróci z trzydniowego pobytu na wsi u swego kolegi Popławskiego. Przedtem trenował dużo. Grał defenzywnie z Wittmannem — oddawał mu dwa, trzy gemy, atakował z furją i lekkomyślnością a rezultat był ten sam.

Nie wyciągajmy jednak z tego zbyt pochopnie wniosków. Wolelibyśmy aby potwierdzenie formy Hebdy nadchodziło... z Wiednia. Jeden mecz ze Stefanim czy Palmierim byłby cenniejszy niż trzy spotkania treningowe z Tłoczyńskim, Wittmannem czy Popławskim.

Co jednak będzie z meczem z Węgrami, skoro Tarłowski (Związek zdaje się nie jest jeszcze zdecydowany czy on czy też Wittmann choć naszem zdaniem, samo zastanawianie się jest już błędem) ma grać już w piątek z Afrykańczykami.

Mecz z Węgrami będzie. Istniały projekty aby go odwołać, ale zrezygnowano z tego.

I słusznie. Cóż może zaszkodzić Tarłowskiemu wtorkowy mecz z Gabrovitzem? Cóż może nawet zaszkodzić czwartkowy mecz ze Straubem lub Rano, jeśli Tarłowski potraktuje go treningowo potem wsiądzie do pociągu i już o jedenastej wieczorem będzie w Warszawie? A jeśli nawet Tarłowski nie będzie się czuł na siłach do meczu czwartkowego, to cóż prostszego jak zastąpić go np. Bratkiem lub poprosić o to Tłoczyńskiego. Dwa dni odpoczynku po meczu z pierwszą rakietą Węgier, napewno mu wystarczy.

Bo dubla z Węgrami Tarłowski grać nie będzie napewno. Zagra go Hebda, Tłoczyński, jako ostatni trening przed dublem z Płd. Afryką, co do którego wyniku Związek nie jest tak pesymistycznie nastrojony jak my. W środę wieczorem, najpóźniej w czwartek nasza para będzie już w Warszawie.

Ten rozkład gier ma jeszcze tę dobrą stronę, że Afrykańczycy nie zobaczą naszych graczy przy treningu. Nie będzie ich poprostu w Warszawie, lub będą w przededniu meczów i będą musieli odpoczywać. Gra Polaków może więc Afrykańczyków zaskoczyć.

Nie potrzebujemy dodawać, że w Katowicach znajdzie się kapitan sportowy tenisistów p. Olchowicz. On to zadecyduje jaki obrót wezmą ostatecznie sprawy i który z projektów będzie wprowadzony w życie. W tej chwili jest pewne tylko, że we wtorek grają z Węgrami Tarłowski i Wittmann przyczem za wszelką cenę dążyć się będzie aby pierwszego dnia grał Tarłowski z Gabrovitzem.

Pozatem wiemy napewno że Hebda zagra oba single z Płd. Afryką i Tłoczyński zagra dubla z Węgrami. Bo nawet skład dubla n Płd. Afrykę nie jest pewny. Jeśli po pierwszym dniu stan meczu będzie 2:0 na naszą korzyść. Wówczas Hebda będzie się rezerwować na single niedzielne.

(Str)

Nowy sukces Kucharskiego

w biegu Dziennika Białostockiego na 5500 mtr.

BIAŁYSTOK, 12.5. — Tel. wł. — Doroczny bieg naprzełaj Dziennika Białostockiego cieszył się pomimo niepewnej pogody dużem zainteresowaniem publiczności. Już na godzinę przed biegiem trasa poczęła wypełniać się publicznością, tworzącą żywy szpaler, wśród którego biegli zawodnicy. Zgóry było przesądzone, że walka rozegra się między Kucharskim, Półtorakiem i Strzałkowskim z Jagiellonji.

Po strzale startera por. Zmudzińskiego prowadzenie objęli Kucharski, Półtorak i Strzałkowski, którzy w tej kolejności biegli razem do półmetka. Strzałkowski od półmetka nie może nadążyć i pozostaje nieco wtyle.

Na 500 mtr. przed metą Półtorak gubi trasę, z czego korzysta Kucharski i pierwszy wpada na metę wśród niesłychanego entuzjazmu publiczności.

Trasa biegu wynosiła 5500 mtr. Na starcie stanęło 140 zawodników, wszyscy bieg ukończyli.

Wyniki: 1) Kucharski 17:14, 2) Półtorak 20 mtr. wtyle, 3) Strzałkowski wszyscy z Jagiellonji, 4) Adamski (KPW Ognisko), 5) Czternastek (Zw. Strzel.), 6) Evert (Jagiellonja), 7) Kozłowski (Ognisko), 8) Iwaszczyński (WKS Krodno), 9) Jakubczyk (Zw. Strzel.), 10) Kuncewicz (WKS Grodno).

Rozdania nagród w ogrodzie miejskim dokonała po zawodach p. dyrektorowa Lewandowska, wydawczyni Dziennika Białostockiego wręczając pierwszą nagrodę indywidualną Kucharskiemu jako zwycięzcy. Nagrody zespołowe zdobyli: pierwszą nagrodę zespołową dla zawodników miejscowych Jagiellonja, pierwszą nagrodę dla zawodników zamiejscowych WKS Grodno, pierwszą nagrodę dla policji i wojska — 42 p. piech., pierwszą nagrodę dla kategorji p. w. — Zw. Strzelecki.

Organizacja zawodów była doskonała, kierował nią sprężyście komendant ośrodka wych. fiz. p. por. Zmudziński.

Kołodziejczyk

pierwszy na trasie Kraków-Tarnów-Kraków

KRAKÓW, 12.5. Tel. wł. W dniu dzisiejszym odbył się na trasie Kraków—Tarnów — Kraków szosowy wyścig kolarski z udziałem 104 zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Bieg, który w zeszłym roku skończył się zwycięstwem niestowarzyszonego Badonia, startującego obecnie w barwach Garbarni, w tym roku przyniósł generalne zwycięstwo zrzeszonych kolarzy.

Wynik biegu jest następujący: 1) Kołodziejczyk (Wima, Łódź), 6:01:55, 2) Duda (Garbarnia) o pół koła wtyle, 3) Jamroga (Zw. Strzel. Grudziądz) 6:02:05, 4) Badoń (Garbarnia), 5) Wandor (Legja). Na szóstem miejscu uplasowała się grupa 5 kolarzy: Wójcik (Rapid Łódź), Kolski (Makabi Łódź), Jasiński (Ognisko Wilno), Ligoń (PKS Katowice), Kasprzak (Wima Łódź). Na 15-em miejscu przybył Hofschneider (Wima Łódź). Pierwszy niestowarzyszony Łoza (Lublin) 6:22:19, 2) Piątkowski (Kraków), 3) Nowak (Kraków).

Tu leży przyszłość boksu!

powiedział Billy Smith na Śląsku

Billy Smith jest już na Śląsku.

Pierwszy trening przeprowadził gość zagraniczny w Katowicach, 8 b. m. w szkole policyjnej. Następnego dnia trener odwiedził drugi ośrodek w Orzegowie, ub. piątku zaś „Amerykanin" zawadził o Mysłowice. By poznać trenera i przypatrzeć się jego pracy, udałem się do Mysłowic, gdzie o godz. 18 miał się rozpocząć trening. Jakież było jednak jego zdziwienie, kiedy na pół godziny po wyznaczonym czasie na sali nietylko że nie było żywej duszy, ale nawet ringu nie było widać. Dopiero po dobrej godzinie „wiara" zaczęła się schodzić, przyczem okazało się, że trener z „pomocnikiem" p. Wendem, już przed szóstą byli na miejscu.

W Mysłowicach p. Smith kazał wszystkim bokserom, którzy się zjawili walczyć jedno starcie, by z tych par wybrać conajlepszych, którzy będą dojeżdżali do Katowic. Wybrano więc 8 zawodników, przyczem 7 z miejscowego K. S. 06.

W drodze do Katowic p. Smith odchyla rąbek swych pierwszych wrażeń. Musimy bowiem zaznaczyć, że o Warszawie gość nie chciał mówić, powiedział tylko, że największym talentem jest Rotholc. Bokser ten jest jednak — jego zdaniem... dość leniwy. W samych superlatywach wyrażał się Smith o Polusie. Specjalnych pochwał nie miał on jednak dla nikogo pozatem.

— Ślązacy, to urodzeni bokserzy— mówi nasz rozmówca. — Ambicja, hart i dyscyplina. Z takimi zawodnikami będzie można coś robić.

Nadspodziewanie zaimponował trenerowi obóz w Orzegowie, gdzie funkcję pomocnika sprawuje „Hanys" Górny. Wedle słów Smitha w ośrodku tym leży przyszłość pięściarstwa śląskiego.

— Tyle narybku, tyle chętnych i zdrowych chłopaków.

Należy podnieść, że trener wpłynie na Zw. Śląski, by zmieniono poprzednio ułożony program tak, iż treningi odbywać się będą tylko w Katowicach i Orzegowie i to 3 razy tygodniowo, a nie jak poprzednio projektowano 2 razy. Na każdym obozie będzie ok. 20 zawodników.

Oprócz tego w Katowicach dojdzie do skutku jeszcze specjalny kurs dla najlepszych zawodników, t. zw. przedolimpijski. Zawodnicy, którzy już trenowali z p. Smithem wyrazili się o nowym nauczycielu b. dobrze, a i harmonja jest jaknajlepsza.

Nowi prenumeratorzy otrzymać mogą na żądanie wszystkie odcinki powieści „PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT", które ukazały się dotychczas na łamach naszego pisma.

Na terenie Warszawy

Polonia — Świt 4:2 (2:1). Rezerwa Polonji wzmocniona Odrowążem, Herischem i Puchniarzem wygrała zasłużenie, wykazując przewagę techniczną i bardzo dobre zgranie. Bramki dla Polonii: Bułanow III (2), Puchniarz i jedna samobójcza; dla Świtu: Bzdak II z wolnego i Jackowski w ostatniej minucie gry. Sędziował dobrze p. Sonenschein.

Orkan — AZS 2:1 (0:1). Do przerwy AZS zdobywa prowadzenie przez Kaupę i ma lekką przewagę. Po przerwie Orkan zdobywa bramki ze strzałów: Ogrodzińskiego i Matysiaka. Sędziował fatalnie p. Laskowski junior.

Bzura — Legja 1:0 (0:0). Drużyna z Chodakowa fizycznie silna przez długi okres czasu wybitnie przeważała. Jedyna bramka dnia padła z karnego. Sędziował p. Zawisza.

Skoda — PZL 5:0 (3:0). Gospodarze zdradzają znaczną poprawę formy. Bramki: Marjan i Gajger po 2 i Baryła jedną bramkę.

KPW Orzeł — Barkochba 12:1 (7:1). Barkochba wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Bramki dla Orła strzelili: Walentynowicz III i Tomaszewski po 3, Głowacki, Sieradzki i Karasiński po 2; dla Barkochby — Siedlecki. Sędziował p. Haselbusch.

Marymont — Elektryczność 2:1 (0:1). Elektryczność do przerwy nawet przeważała i w tym okresie zdobywa prowadzenie ze strzału Szymaniaka. Po przerwie do głosu dochodzi Marymont dobrze usposobiony Chudzikiewicz strzela dwie bramki.

Gwiazda — Skra 1:0 (0:0). Niezasłużone zwycięstwo Gwiazdy. Pokonani byli bezwzględnie lepszą drużyną.

Sarmata — Hapoel 3:0 (2:9. Sarmata była lepszą i strzelała celniej. Hapoel zawiódł na całej linji. Bramki dla Sarmaty: Krzywik (2) i Dylewski z wolnego.

Legja — Policyjny K. S., pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo stolicy w lekkiej atletyce, odbył się na stadionie Wojska Polskiego, przynosząc Legji zdecydowane zwycięstwo. W ramach zawodów startował Noji, który zwyciężył oszczędzając się wyraźnie, zdołał jednak pokazać bardzo wielką poprawę stylu, co ma niewątpliwie do zawdzięczenia swemu nowemu trenerowi — Petkiewiczowi.

Wyniki zawodów były następujące: 110 płotki — Pajsker (L) 16,3 s., 2) Siedlecki (L) 16,8; 5000 mtr. — Noji (L) 15:56,6 s., 2) Modzelewski (L); kula — Siedlecki (L) 13,50 mtr., 2) Szaliński (L) 11,35 m.; dysk — Siedlecki 38,83 m. (niedużo!); oszczep — Szaliński 45,29 mtr.; wzwyż — Szczerbicki (L) 170 m., 2) Kozłowski (L) i Hanke (PKS) po 165 cm.; wdal — Szczerbicki (L) 6,72 mtr., 2) Hanke 6,41 mtr., 3) Sikorski (PKS) — 6,23 m. (!); tyczka — Szczerbicki 3,35 mtr. Sztafeta 4x100 m. — Legja 45,4; 3x1000 — PKS 8:33,8; 4x400 — Legja 3:38,4. (t).

Nieudane widowisko propagandowe

Wiśniewski wygrywa bieg narodowy w Warszawie

Narodowy Bieg naprzełaj łączył się dotychczas z pojęciem wspaniałej sportowej manifestacji, odświętnego nastroju, tłumów publiczności, mrowia zawodników, możliwości wielkich niespodzianek i zupełnej pewności emocjonującej walki najlepszych polskich dystansowców.

Niedzielny bieg, przeprowadzony już według nowej koncepcji w trzech kategorjach i na trzech różnych dystansach, był natomiast widowiskiem beznadziejnem. Liczba zgłoszonych zawodników stopniała prawie równie dokumentnie, jak i śnieg majowy, który uniemożliwił przeprowadzenie zawodów we właściwym terminie.

Początkowa cyfra 700 biegaczy zmalała później w oficjalnych komunikatach do 400, a na starcie wszystkich trzech biegów zdołaliśmy zliczyć zaledwie około 200 ludzi. Równie skromna ilość nieletnich widzów, okraszona rodzinami zawodników, zaległa trybuny, nudząc się okrągłe półtorej godziny. Z dawniejszej pięknej imprezy zniknął dokładnie wszelki ślad imponującego charakteru.

Bieg seniorów na 7 klm. był właściwie wewnętrzną rozgrywką Warszawianki, do której wplątał się, dość nieoczekiwanie Przybyłko ze Skry. „Olimpijczycy" przyglądali się biegowi z trybun, a Duplicki startował w Łodzi na meczu AZS—ŁKS.

Wygrał Wiśniewski (Warszawa) w czasie 24:05,4, który prowadził od startu do mety. Na finiszu zagroził mu bardzo poważnie Przybyłko, który w połowie trasy biegł na 5-tem miejscu, a na metę wpadł o metr za zwycięzcą. Trzeci był Romanowski (War.) przed swoim kolegą klubowym Karczewskim — wielkim faworytem biegu. Na dalszych miejscach przybyli 5) Adamczyk (Żagiew), 6) Eichel (Skra), 7) Bujak (Strzelec), 8) Kmera, 9) Maliszewski, 10) Zagórski — wszyscy AKS Zw. Strz. Na starcie około 40 biegaczy.

Bieg 3 klm. dla juniorów i młodzieży wygrał Janiszewski (Warszawianka), przed Stryjkowskim, Bednarskim, Niczem, Juchniewiczem i pierwszym przedstawicielem sportu uczniowskiego — Olszewskim. Również około 40-stu uczestników.

Ostatni z biegów — 5 klm. dla niestowarzyszonych i organizacyj P. W. zgromadził na starcie 130-su biegaczy. Zwyciężył Bodala (Zw. Strzel.) 16:05 przed Kolczyńskim (YMCA).

Gedanja — Legja 11:5

Doroba I bliski nokautu

Gedanja sprawiła Warszawie miłą niespodziankę, bijąc Legję 11:5. Nie we wszystkich kategorjach Gedanja była równie silną drużyną, ale kondycyjnie była wytrzymalsza i to zdecydowało o zasłużonem zwycięstwie. Dobrze w Gedanji zaprezentowali się Bianga i Hanske.

W Legji mieli słaby dzień bracia Dorobowie. Jeśli Doroba II nawiązał jeszcze walkę, brat jego, pogromca Zehetmayera wypadł słabo. Dobrze spisali się w Legji: Teddy, Przewodzki, Wasiak.

Z zapowiadanych bokserów nie stawili się Mizerski i Węgrowski spowodu kontuzji, wskutek tego Choma nie miał z kim walczyć.

Zawody Legja — Gedanja rozegrane zostały na korcie tenisowym Legji przy świetle elektrycznem.

Wyniki spotkań były następujące: W muszej Wyszecki (G) wygrywa z Baśkiewiczem (L); w koguciej Teddy (L) bije wysoko na punkty Sierockiego (G); w piórkowej Bianga (G) wygrał z Przewódzkim (L); w wadze lekkiej Hirsch (G) wygrywa bez trudu z Bareją (L); w wadze półśredniej Wasiak (L) odniósł zasłużone zwycięstwo nad Gołębiowskim (G); w wadze średniej Sarnowski (G) wygrywa z Doroba II (L); w wadze półciężkiej Doroba I (L) miał ciężki orzech do zgryzienia z Hanskem (G). Orzeczenie sędziów brzmi: remis. Możnaby jednak dyskutować nad tym wynikiem. Hanske nie zląkł się głośnego nazwiska Doroby I. Druga runda przynosi sensację dużego kalibru. Oto Hanske krótkim prawym trafia w podbródek Dorobę I i ten idzie na deski do 8. Gong ratuje go od k. o.; w wadze ciężkiej Chisowski (G.) wygrywa przez techniczny k. o. z Kozakowem.

Sędziował w ringu p. por. Tymiński, a na punkty p. p. Ruprecht (Gdańsk), Lewicki i Merliński (W-wa). Publiczności 1000 osób.

m. al

W dalszych rozgrywkach gier sportowych o mistrzostwach Warszawy było parę niespodzianek. A więc porażka wielokrotnego mistrza Warszawy w siatkówce męskiej AZS z najsłabszą drużyną A klasy, Przyszłością, oraz Polonii z KPW Orzeł. W koszykówce męskiej sytuacja się wyjaśniła po dwóch kolejnych zwycięstwach Polonii nad swymi najsilniejszymi rywalami YMCA, a zwłaszcza AZS.

Siatkówka kobieca. AZS — Makabi 2:0, AZS — Polonia 2:0 w. o., ZASS—Polonia 2:0 w. o., Makabi — KPW Orzeł 2:0, KPW Orzeł — Grażyna 2:0, ZASS — Grażyna 2:0.

Siatkówka męska. Polonia — Warszawianka 2:0, AZS — Warszawianka 2:0, Legja — Przyszłość 2:1, Legja — KPW Orzeł 2:0, KPW Orzeł — Polonia 2:0, Przyszłość — AZS 2:1.

Hazena. AZS — Warszawianka 9:1, Skra — Warszawianka 8:3, Skra — Grażyna 5:0, Polonia — Grażyna.

Koszykówka męska. YMCA — Legja 35:29, Polonia YMCA 38:20, Polonia — AZS 59:37.

B. K.

JAN BALL 17)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Dziennikarze rozeszli się do domów trochę skwaszeni. Bülow przywiązywał wielką wagę do wyrobienia popularności swemu pupilowi. Będąc publicystą pięściarskim miał okazję tysiąc razy stwierdzić, co znaczyła siła amerykańskiej „publicity". Niejednokrotnie źle przygotowane zwycięstwo spotykało się z gwizdami, a w prasie robiono potem złośliwe aluzje na temat uczciwości walki.

Aluzje te nie były zresztą pozbawione rzeczowego uzasadnienia. Związek bokserów zawodowych (Boxsport - Behörde Deutschlands) był bezpańską organizacją, powołaną do osłony możniejszych tego ringowego świata, przyczem czołowi działacze BBD utożsamiali możność z — zamożnością.

Potem nastąpiła zwykła w takich sytuacjach zmiana. Związek wziął za łeb jedyny człowiek, któremu chciało się zająć temi sprawami i poświęcić swój czas — Józef Burda. Czech przyszedł do organizacji pod hasłem uzdrowienia stosunków, rządów silnej ręki i podniesienia prestiżu pięściarstwa zawodowego. Podbił swemi przemówieniami zebranie. Dostał szerokie pełnomocnictwa. Zakasał rękawy...

Po kilku miesiącach związek był już przeorganizowany i porządek wprowadzony. Sanacja polegała na tem, że teraz wszystkie sprawy załatwiał jednoosobową decyzją pan Burda i że wszystkie dochody trafiały do jego kieszeni.

Był to — nadomiar złego — człowiek uparty i ograniczony. Popełnił wiele błędów z których największym była nadmierna chciwość. Inni menażerowie, niemniej sławni i niemniej sprytni, zostali bez pardonu odsunięci od wpływu na układ sił zawodowych i na dostęp do żłoba. To musiało się zemścić. Powoli rosło niezadowolenie z Burdy. Wszyscy mieli dosyć rządów silnej ręki, a chcieli równomiernego i demokratycznego udziału w kierownictwie związku, co rozumieć należało jako żądanie rozdrobnienia dochodów.

Pod okiem zapasionego kota zaczęły szaleć myszy. Walki straciły wszelki sens i wszelki powab: ich wynik był ułożony na długo przed spotkaniem. Działy się dziwy tak wielkie, jakie obserwowano dotąd tylko w zapaśnictwie. Zwycięstwo przez nokaut, czy też porażka była tylko kwestją pieniędzy. Kto miał gotówkę, ten mógł zostać mistrzem Niemiec.

Klasycznym przykładem takiego stanu rzeczy był mecz Breitensträtera z Belgiem Charles, który potem został mistrzem Europy. Dla świętego spokoju i dla miłej forsy Charles dał się wyliczyć w 4-ej rundzie, ale zrobił to wielce niezręcznie, gdyż symulował nokaut w momencie chybionego ciosu. Uderzenie wymierzone w szczękę, uderzenie umówione zgóry, jako decydujące i ostatnie, wywołało odruchowe pochylenie naprzód Charlesa. Pięść trafiła w czaszkę. Charles, dobry i młody bokser, ale zły i niedoświadczony aktor, zwalił się na ziemię i z rozkrzyżowanemi rękoma czekał aż sędzia zawoła „Out!"

Zresztą usłyszeć nie było łatwo. Publiczność, która przyszła zobaczyć walkę, której gwarantowano pokaz pięknego boksu, która tak wdzięcznie reaguje na każdy objaw odwagi czy heroizmu, która gotowa jest zbudować w swem sercu tron dla każdego sportowego bohatera, teraz solidarnie wstała z krzeseł i gwizdała potwornie.

— Granda! Schiebung! Pfui!

Tak kończył swą karjerę „der blonde Hans", w takich warunkach rozpoczynał swoją serję Max Schmeling. Z tą różnicą, że bałagan bokserski wyszedł jemu na zdrowie.

W wadze półciężkiej nagle zrobił się luz. Mistrz Paul Samson - Körner złożył dobrowolnie tytuł, bo nie trzymał już wagi. Najpoważniejszym spadkobiercą zdawał się być Max Diekmann, ten sam który w 1924 roku otworzył Schmelingowi arterję i opryskał „Sportpalast" pod pierwsze piętro.

Trzeba mu było znaleźć przeciwnika. Zatrzymano się na osobie Schmelinga. Nie był to wprawdzie zbyt atrakcyjny partner, ponieważ Schmeling walczył już z nim dwukrotnie i ani razu nie potrafił zachwiać przeciwnikiem, ale w braku laku... Trzeba było przecież jakoś zadośćuczynić formalności!

Bülow niechętnie zgodził się na ten mecz. Historja takiej porażki i przelewu krwi nie wpływa korzystnie na morale pięściarza. Zależało mu na tem, by Max nie stał się przesadnie ostrożny lub — co nie daj Boże! — bojaźliwy w ringu. Gotów speszyć się widokiem krwawego przeciwnika i wówczas nie poradzi ani wyższa technika, ani pewny cios, ani większa siła. Jakaś reminiscencja myślowa, lub wspomnienie bólu mogło zaważyć na rezultacie spotkania o wiele silniej, niż pięści Diekmanna.

D. c. n.

Wszystko ma swój koniec...

Niemcy pokonani 2:1 w Kolonji przez Hiszpanów

KOLONJA, 12.5. — Tl. wł. — Wspaniała serja 15 zwycięstw w ostatnich 18 meczach piłkarstwa niemieckiego została przerwana w sposób brutalny i dość nieoczekiwany. Brutalny, bo działo się to na oczach 75.000 widzów, nieoczekiwany, bo Hiszpanja przed tygodniem zremisowała z Portugalją i wynik ten rokował jej raczej przegraną.

Niemcy przytem wystąpili w pełnym składzie, bez eksperymentów w rodzaju Lenza czy Dammingera. Właśnie jednak wystawienie owego składu reprezentacyjnego zemściło się. Obrona przeżywała bowiem kryzys: Busch był słaby, niepewny i zaraził pod koniec słabą grą Janesa i Bendera. Nerwowy był też wskutek tego Buchloh. Pomoc była nierówna, mimo że pomagał jej w pracy Rasselnberg, co zemściło się na ataku. Skrzydłowi Fath i Lehner nie stanęli też na wysokości zadania, choć byli najgroźniejszemi jednostkami linji ofenzywnej, Conen był za wolny na Hiszpanów. Gdyby zresztą w ostatnich 30 minutach, kiedy atak niemiecki miał wyraźną przewagę zagrał on bardziej skutecznie, widzowie nie opuszczaliby trybun w tak grobowem nastroju.

Gdyby jednak Hiszpanie lepiej strzelali w polu karnem, wynik byłby znacznie wyższy. Hiszpanie byli bowiem drużyną zdecydowanie lepszą. Każdy z nich to piłkarz pełnej krwi, panujący zupełnie nad swem ciałem. Ich rozpęd daje drużynie jedność, gra głową i szybkość pozwala na błyskawiczne stwarzanie niebezpieczeństw. Wyróżnić trzeba bramkarza Bizaquirra, równego zupełnie Zamorze, obrońcę Quincocesa, środkowego pomocnika Mugueirra, skrzydłowego Ventrola i wogóle cały atak. Drużyna była wogóle równa, szybsza znacznie od Niemców.

Wynik 2:1 (2:1) dla Hiszpanji. W pierwszej połowie przewaga Hiszpanów, którzy atakują świetnie, zwłaszcza prawą stroną napadu. Obrona i pomoc niemiecka przeżywa szereg ciężkich momentów. Atak Niemców zdobywa się tylko na przeboje i jest tylko chwilami niebezpieczny, zwłaszcza że Rasselnberg uporczywie gra rolę czwartego pomocnika.

Mimo to w 12-ej minucie zdobywają prowadzenie Niemcy: pomocnik Lecue pudłuje, piłkę otrzymuje Janes, podaje Hohmannowi, który wystawia Conena. Atakuje go świetny bek hiszpański Quincoces, ale pudłuje i Conen łatwo zdobywa prowadzenie.

W 31-ej minucie pada wyrównanie. Luis Regueiro, świetny prawy łącznik hiszpański mija Gramlicha i Münzenberga, podaje na prawe skrzydło, Ventorla centruje, do piłki wybiega Buchloch i zderza się ze środkiem napadu, Langarą; obaj gracze padają, ale Langara przytomnie kopie piłkę do pustej bramki.

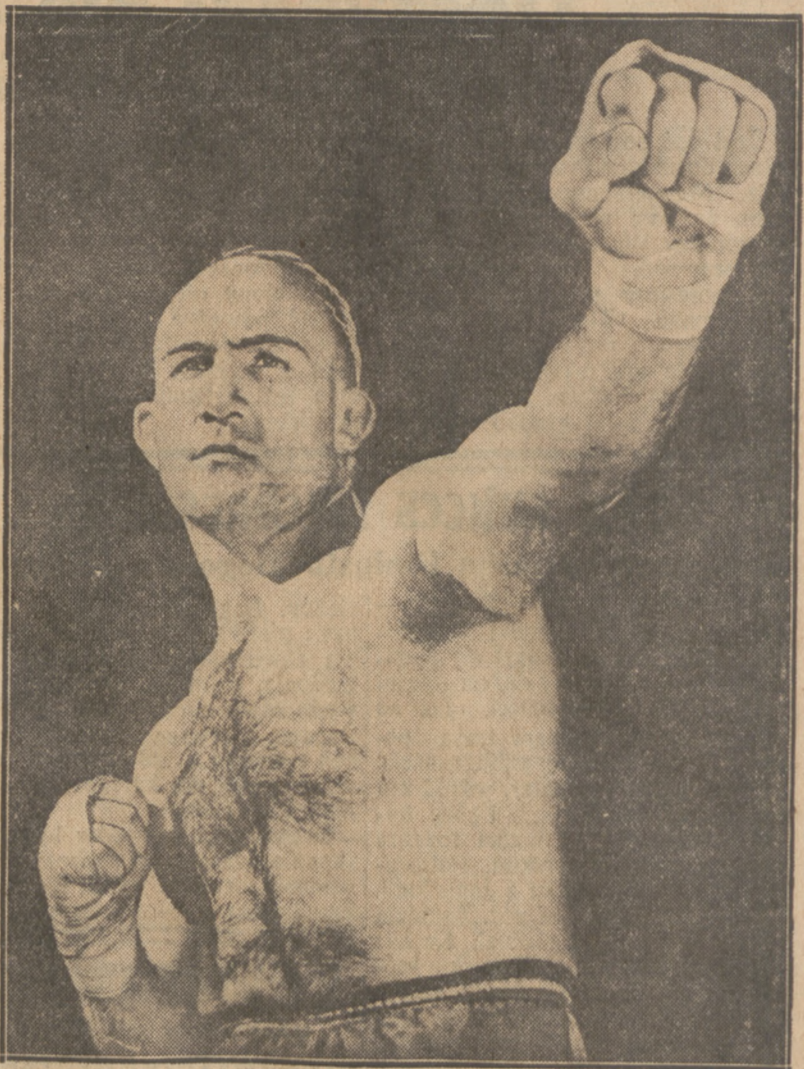
Hiszpanie atakują teraz bardzo groźnie, Niemcy bronią się skutecznie, tylko dzięki szczęściu. W 44-ej minucie zostaje ustalony wynik meczu: po pięknem podaniu z lewej strony na prawą Ventorla przechodzi na środek i świetnie strzela; Buchloh odbija słabo w pole, a Langara z dwu metrów zdobywa łatwo bramkę.

Po przerwie Conen przechodzi na środek ataku, co nadaje grze napadu większą spoistość. Niemcy atakują teraz bez przerwy, zagrzewani krzykiem tłumów. Hiszpanie mimo to są wciąż groźni, zwłaszcza ich kontrataki są wspaniałe: w momentach defensywy zostawiają zaledwie dwóch graczy w napadzie, ale już w chwilę potem suną naprzód całą piątką, mając tuż za sobą swą pomoc, która celnie zasila ich piłkami. Rasselnberg przechodzi wreszcie do ataku, ale i to nie pomaga. Mimo paru kontuzyj graczy hiszpańskich, wynik meczu pozostaje bez zmiany.

Sędziował świetnie Belg Langenus.



ŚMIETANKA KOLARSTWA ŚWIATOWEGO spotkała się w Paryżu, walcząc o puhar Europy na torze. Od lewej: Michard, Faucheux, Falk Hansen, Scherens (zwycięzca), Beaufrand.



FRANCUZ MARCEL THIL jest ciągle, mimo swych 32 lat, bezkonkurencyjnym mistrzem wagi średniej na terenie Europy.

4000 widzów na stadjonie W. P.

Targoński wygrywa 100 klm. wyścig asów z prowadzeniem

Wyścig asów na torze stadjonu Wojska Polskiego potrafił wywołać jak na obecne stosunki, imponujące zainteresowanie. Około 4.000 widzów zebrało się po obu prostych toru i dawało głośny wyraz swym emocjom.

Ze startu ruszyło jednocześnie dziewięciu zawodników i dziewięciu leaderów. Zabrakło jedynie obu kolarzy z Łodzi — Więcka i Szmidta, pojawił się natomiast Włodarczyk. Był on obok Michalaka najsłabszym zawodnikiem wyścigu. Na usprawiedliwienie Michalaka zanotować trzeba, że na imprezę Legji przyjechał wprost ze Strugi, gdzie brał udział w 100-kilometrowym wyścigu szosowym Prądu i zajął tam trzecie miejsce. Michalak pierwszy wycofał się z wyścigu asów.

Najlepszym zawodnikiem a przytem jedynym o zdolnościach stayerskich za motorami okazał się Olecki. Znał on tajemnicę sukcesu i pierwszy dorwał się do leadera. Potem zarwał takie tempo, że zanim się reszta współzawodników obejrzała, już miał on dwa okrążenia przewagi. Reszta poszła mu już gładko: do sześćdziesiątego okrążenia był bezkonkurencyjny na torze; mijał z niesłychaną łatwością i wprawą konkurentów do puharu prezydenta Starzyńskiego.

W tym okresie drugie miejsce było w rękach Stahla, który potrafił choć o okrążenie w tyle, nawiązać emocjonującą widownię walkę. Potem Stahla złapał kurcz w nodze i wycofał się.

Walkę z Oleckim, będącym daleko na przodzie przejął wówczas Starzyński, był już o włos od powodzenia, ale ugiął się wreszcie przed ostatnią ucieczką „buldoga". Od tej chwili Starzyński w oczach słabnie i usuwa się na coraz dalsze miejsce.

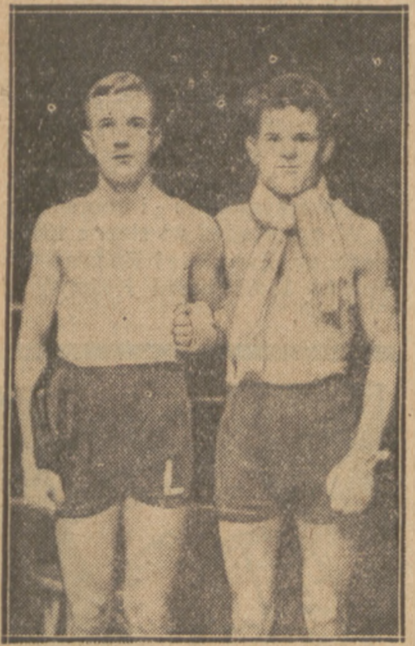
W tym okresie czasu wyłania się wielki impet i „gaz" Targońskiego, który zarwał niesłychane tempo i w imponujący sposób nadrobił okrążenie po okrążeniu. Wreszcie doszedł Oleckiego, minął i zostawił o okrążenie wtyle. Olecki ostatnie dziesięć kilometrów jechał już inercją, bo sił nie miał wcale. Przyznał się nam, że złapał go kurcz i to go zgubiło i wyrwało pewne zwycięstwo z rąk. Zaznaczyć trzeba, że Targoński miał wypadek: przewrócił się na tor, na szczęście nieszkodliwie i pognał dalej.

Czas Targońskiego (Legja) — 2:07:57, 2) Olecki (Iskra) o okrążenie wtyle, 3) Starzyński (Legja), pozostałe trzy miejsca zajęli Bryszke, Fajge i Włodarczyk. Wycofali się Michalak, Stahl i Popończyk.

Szosowy wyścig Prądu na przestrzeni 100 km. w Strudze wygrał Józef Kapiak w czasie 3:01 przed Ignaczakiem, Michalakiem i M. Kapiakiem.

Kpt. Tkaczyk wiceprezes P.Z.T.K. podał się ponownie ostatecznie do dymisji.

Ubezpieczyć zawodników chce Polski Związek Towarzystw Kolarskich. Rozpoczęte być mają w najbliższych dniach pertraktacje z towarzystwami asekuracyjnemi celem zorjentowania się w możliwościach i kosztach takiej tranzakcji.



PRZEWÓDZKI I BIANGA stoczyli najładniejszą walkę w ramach meczu Gedanja — Legja 11:5. Wygrał gdańszczanin.

Końcowy zryw Warszawy

zapewnia jej zwycięstwo nad Łodzią 2:1

ŁÓDŹ, 12.5. Tel. wł. — **Warszawa—Łódź 2:1 (1:1).**

Warszawa: Korniejewski, Jelski, Krysiński, Seichter, Sroczyński (Szczepaniak), Przezdziecki, Kruk, Szczepaniak (Skrzypczak), Smoczek, Łysakowski, Ciszewski.

Łódź: Piasecki, Frankus, Fliegel, Pegza I, Pegza II, Kowalski; Pałczewski, Herbstreich, Królewiecki, Sowiak, Król.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów mecz międzymiastowy Łódź — Warszawa wzbudził tak wielkie zainteresowanie, zgromadził bowiem przeszło 3000 widzów.

Zawody wygrała zasłużenie Warszawa dzięki przewadze, którą uzyskała w ostatnich 25 minutach gry

Sądząc po pierwszych 65 min. wynik powinien być raczej korzystny dla gospodarzy, opadli oni jednak przedwcześnie z sił i pozostawili wszystkie atuty w ręku gości.

Sporadyczne zrywy Króla i Herbstreicha nie mogły już uratować sytuacji.

Spotkania zasadniczo bardzo ciekawe, napastnicy bowiem byli wyraźnie w formie i stwarzali moc emocjonujących sytuacyj podbramkowych.

Pierwszy kwadrans jałowej gry, następnie pełna godzina frapujących momentów, wreszcie ostatnie minuty przewagi stolicy — oto trzy fazy meczu.

Mecz wygrał Warszawie właściwie Korniejewski, który wyłapał niezliczoną ilość strzałów.

Obrona warszawian mierna, jednak nieco lepsza od swego vis a vis. W pomocy dobrze, choć nieco brutalnie, grał Seichter, oraz Szczepaniak po przerwie. Przezdziecki w drugiej połowie unieszkodliwił Pałczewskiego. Atak warszawian, mimo, iż wystąpił w dziwacznie skleconym składzie, spisał się wręcz zdumiewająco. Coprawda na Smoczku znać przerwę, ale inteligencją nadrabiał brak szybkości. Ciszewski „palił się" do gry, był szybki, doskonale centrował, jednem słowem czuł się na skrzydle, jak na swojej stałej pozycji. Świetnie zagrywał Kruk, w czem zresztą pomagał mu dzielnie Kowalski, będący najsłabszym zawodnikiem na boisku. Szczepaniak czuł się na pozycji łącznika nieswojo: instynktownie cofał się do tyłu. Przestawienie go do pomocy po przerwie wyszło stolicy na korzyść.

W Łodzi zawiodła fatalnie obrona, grając poniżej swej normalnej formy. Zwłaszcza Frankus stwarzał niebezpieczne momenty pod własną bramką. Piasecki mógł drugą bramkę obronić, dał się jednak zwieść Skrzypczakowi. W pomocy Pegza II był najlepszy, boczni natomiast, zwłaszcza Kowalski, wręcz słabi.

Atak kombinował w polu zupełnie dobrze, jednak nieco powolnie, wskutek zbytniego dryblingu Królewieckiego. Natomiast nie można nikomu z nich zarzucić, jeżeli chodzi o dyspozycję strzałową. Kolosalną poprawę formy stwierdziliśmy u Króla. Herbstreich i Sowiak nie zawiedli, natomiast Pałczewski w drugiej połowie „spuchł" niemiłosiernie.

Warszawa gra w pierwszej połowie z wiatrem i słońcem, mając lekką przewagę. Łódź jest jednak groźna, czego dowodem jest stosunek rogów 7:1. Król strzela zbliska w słupek, Szczepaniak i Łysakowski kilka razy pudłują, a wreszcie w 30-ej minucie z kombinacji strzela Łysakowski pierwszą bramkę. Niebawem jednak Łódź wyrównuje przez Herbstreicha po pięknej akcji Król — Królewiecki — Herbstreich.

Po przerwie Łódź jeszcze przez kwadrans dotrzymuje kroku Warszawie, potem opada z sił. Zwycięstwo uzyskują goście w 13-ej minucie przez Skrzypczaka, który otrzymawszy piłkę od Smoczka, wywabił Piaseckiego z bramki i strzelił ją lekko do siatki.

Sędzia p. Andrzejak gwizdał za wiele.

Jugosławja

podaje skład hazenistek

Jugosławja przysłała do PZGS skład siódemki państwowej hazenistek, która walczyć będzie w Polsce. W bramce Grsetic; obrona: Bernik; pomoc: Cuwaj, Omąn; ątak: Bobińska, Kustek, Tonkoric. Ta ostatnia jest siostrą Cuwajowej — żony trenera hazenistek Jugosławji. Rezerwa: w bramce Czenpernianowa, w obronie Popowicz, w pomocy Justin Matilda.

W tym składzie Jugosławja w roku ubiegłym w Londynie zdobyła mistrzostwo świata w hazenie.

Jako kierownik drużyny przyjeżdża do Polski szef policji w Zagrzebiu p. Józef Stapanowicz i kapitan hazeny Jugosłowiańskiego Związku Gier Sportowych p. Paricic.

Jugosłowianki przyjeżdżają do Warszawy 17 b m. i zamieszkają na stadjonie wojskowym.

Barna i Bellak

pokonani w Dijon przez Ehrlicha

DIJON, 12. 5. Ehrlich odniósł znów wielki sukces, bijąc w Dijon w półfinale Barnę 3:1 a w finale Bellaka 3:2. Ehlich był wyjątkowo dobrze usposobiony. Po przegraniu pierwszego seta 18:21 wygrał trzy następne względnie łatwo, bowiem do 15, 17 i 16. Wskutek zmęczenia gra z Bellakiem była 5 setowa. Ehrlich zdobył srebrny puhar, ufundowany przez miasto Dijon i był przedmiotem wielkich owacyj. Polak otrzymał zaproszenie do Hiszpanji, Szwajcarji i do Belgji. Z zaproszeń tych skorzysta; terminy nie są ustalone, gdyż niebawem udaje się do Budapesztu na wielki turniej jubileuszowy z udziałem 10 najlepszych rakiet świata a następnie wraz z Barną podejmuje 10 dniowe tourne po Polsce. (L).



IRKA TONKOVIC lewoskrzydłowa reprezentacji jugosłowiańskiej hazeny umie, jak widzimy, startować.



START NARODOWEGO BIEGU NAPRZEŁAJ NA POLU MOKOTOWSKIEM W WARSZAWIE



BIEG SZTAFETOWY W ŁODZI wygrała osada, której zawodników Galewskiego i Kołoszczyka widzimy przy zmianie paleczki.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piatki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI